

***O TYM
KIM
JESTEŚMY***

Wykłady spisane
Łódź, 14.05.2016r.

A kim jest człowiek wewnętrzny?

Człowiek wewnętrzny - to sam Chrystus, który nas nabył.

Św. Paweł mówi:

*A chodziłem po tym świecie okazywać,
że każdy ma człowieka wewnętrznego zdolnego do dobra,
że jest doskonały w Chrystusie,
że ma człowieka wewnętrznego doskonałego w Chrystusie,
którego Chrystus nabył i jest zdolny do dobra.*

**Jęczące stworzenie - ono jest naszą prawdą o tym
kim jesteśmy.**

A kim jest jęczące stworzenie?

Jest naturą której obiecano,
przez synów Bożych,
oglądać chwałę Bożą.

**Człowiek musi dbać o świętość jęczącego stworzenia,
aby sam się stał święty.**

Czyli musi dbać o świętość tej istoty,
którą Bóg poddał w znikomość,
nie z woli stworzenia, ale z woli Bożej,
aby Miłosierdzie Boże się na nim objawiło.

Część 1

Nasze spotkania w ostatnim czasie ukazują to o czym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 7 i 8, ale także Hebrajczyków 10, 7 i 6.

Ale dzisiaj mówimy o Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 7, gdzie Św. Paweł mówi: o prawie grzechu i człowieku wewnętrznym.

Kim jest człowiek wewnętrzny?

Bo ludzie myślą, że człowiek wewnętrzny to jest ten, który jest w środku, i to wszystko.

I możemy się zastanowić - czy ludzie przed odkupieniem mieli człowieka w środku?

Oczywiście był człowiek zewnętrzny i był człowiek wewnętrzny. Tylko że ten człowiek wewnętrzny był pod wpływem nieustannego grzechu, i grzech nim miotał nieustannie, a człowiek wewnętrzny nie był zdolny do dobra.

I dlatego, proszę zauważyć, mówi św. Paweł w jednym z Listów, że człowiek wewnętrzny nie był zdolny do dobra, udowadnia w taki sposób i mówi:

Nie liczy się grzechu przez odkupieniem, liczy się natomiast grzech po odkupieniu. Przed odkupieniem nie liczy się grzechu dlatego, że człowiek będąc dobry i tak był w dalszym ciągu zły, ponieważ nie mógł być dobry, ponieważ nie miał w sobie Chrystusa.

1 List św. Jana rozdział 4:

10 W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte.

A my nie możemy kochać Boga, bo nie mamy miłości, bo miłością jest Chrystus. Gdy przyjmujemy Chrystusa to on kocha w nas Boga. Gdy nie mieliśmy Chrystusa, gdy nas nie odkupił, to nie mogliśmy kochać Chrystusa, więc nie mieliśmy ożywionego człowieka wewnętrznego.

A kim jest człowiek wewnętrzny?

Człowiek wewnętrzny - to sam Chrystus, który nas nabył.

I dlatego św. Paweł w Liście mówi:

a chodziłem po tym świecie okazywać, że każdy ma człowieka wewnętrznego zdolnego do dobra, że jest doskonały w Chrystusie, że ma człowieka wewnętrznego doskonałego w Chrystusie, którego Chrystus nabył i jest zdolny do dobra.

Musimy okazywać - bo nabył go już Chrystus i ma w sobie człowieka. O tym mówi Św. Paweł mówiąc, że poszedł do ludzi dzikich w buszu i zobaczył że są nadzy, pisać nie umieją, czytać nie umieją, a w Bogu żyją. W Bogu żyją dlatego, ponieważ mają w sobie Boga, bo Chrystus ich także odkupił.

I zobaczył, że **Prawda nie jest w piśmie, tylko w sercu człowieka**, prawdziwa prawda następuje.

A pismo nie zbawia, pismo uczy nas postawy, która otwiera nas, nasze serce na zbawienie, bo zbawienie pochodzi od samego Chrystusa, który do serca przychodzi.

Jeśli ktoś się opiera tylko na piśmie, a nie opiera się na sercu z którego wiara wypływa,

nigdy nie poznaje prawdy.

Jak u św. Pawła, w 1 Liście do Tymoteusza rozdział 1:

8 Wiemy zaś, że Prawo jest dobre, jeśli je ktoś prawidłowo stosuje,
9 rozumiejąc, że Prawo nie dla sprawiedliwego jest przeznaczone, ale dla postępujących bezprawnie i
dla niesfornych, bezbożnych i grzeszników, dla niegodziwych i światowców, dla ojcobójców i
matkobójców, dla zabójców, 10 dla rozpustników, dla mężczyzn współżyjących ze sobą, dla handlarzy
niewolnikami, kłamców, krzywoprzysięzców.

Fragment z Biblii Tysiąclecia, wydanie dziesiąte

Bo sprawiedliwy pisma nie potrzebuje, bo prawdę ma w sercu.

I dlatego św. Paweł mówi: *pismo jest po to, żeby grzech ujawniać, a wiara aby usprawiedliwić, właściwie zbawiać, ze zbawicielem jednoczyć.*

Dlatego wiara nas przemienia - pismo tego nie czyni.

Jest napisane w Liście do Rzymian rozdział 5:

a przecież prawo jest po to, aby się bardziej grzech w nas objawiał, bo po to zostało dane prawo, żeby silniej grzech się w nas objawiał.

I proszę zauważyć ciekawą sytuację, ludzie którzy w różny sposób szukają nieśmiertelności, tak można to określić, ludzie którzy stosują różnego rodzaju medytacje, takie, czy takie, i jeszcze różne inne. Dlaczego to robią?

Szukają nie tylko spokoju, szukają przedłużenia swojego życia, szukają nieśmiertelności.

I proszę zauważyć, w nich także następuje sytuacja taka, że narzekają w medytacji w taki sposób:

medytowałem, i zamiast się czuć po niej lepiej, czuję się gorzej. Dlaczego się czuję po niej gorzej?

Dlatego, że się grzech ożywia. Nie wiedzą nic o grzechu, nie wiedzą nic o tym, że grzech istnieje, **ale grzech się w nich ożywia.** Bo to, że nie wiedzą, to nie znaczy, że to się nie dzieje. To że nie znają nie oznacza, że nie ma. To że nie rozumieją, to nie znaczy, że nie istnieje mądrość Boża, która daje im zrozumienie.

Więc medytują w różny sposób, i mówią tak: *co to za dziwna medytacja, zamiast się czuć lepiej po tej medytacji, czuję się gorzej.*

Gorzej się czuję - ponieważ poznaję grzech.

Czyli prawo Boże panuje nad wszystkimi - nad rozumnymi i nierozumnymi, nad roztroprnymi i nieroztroprnymi, nad tymi którzy rozumieją Prawo Boże, i nie rozumieją Prawa Bożego.

Bo ci którzy rozumieją Prawo Boże, cieszą się, że Prawo ożywia w nich grzech - bo mogą wołać do Chrystusa z całą mocą:

UWOLNIJ MNIE OD GRZECHU, CIEBIE WYBIERAM,

UKAZAŁEŚ WE MNIE WYBÓR PRAOJCA, KTÓRY WE MNIE JESZCZE TRWA, PRZEZ SKUTEK GRZECHU JESTEM ZWIĄZANY PRZEZ WYBÓR, PRZEZ DECYZJĘ PRAOJCA - JESTEM W SKUTKU

GRZECHU, MIMO ŻE JUŻ GRZECHU NIE MAM, BO TY MNIE OD NIEGO UWOLNIŁEŚ, a jestem w skutku grzechu.

I Ty ukazujesz mi skutek grzechu, który prowadzi do śmierci, ale Ty jesteś życiem.

WYBIERAM CIEBIE, GDY WYBIERAM CIEBIE - WYBIERAM ŻYCIE. BO GDY WYBIERAM ADAMA WYBIERAM ŚMIERĆ.

I dlatego gdy nakazuje się, żeby wszyscy wybierali Adama i w Adamie się chrzcili, to nakazane jest wybieranie śmierci, mimo że Chrystus już ich przeprowadził do życia.

Wybieranie śmierci, ponieważ w Adamie śmierć przyszła, i uznawanie że mamy Adama, mimo że mamy Chrystusa, jest to porzucanie życia dla śmierci.

I odrzucanie Jezusa Chrystusa z ziemi całej, który otacza całą ziemię światłością, przez to że pozostał na niej, mówienie o tym, że wszyscy ludzie rodzą się w ciemnościach - to tak jakby zarzucenie Jezusowi Chrystusowi kłamstwa, że nie pozostanie na ziemi do końca świata - a *pozostanę z wami, aż do końca świata, aż się wszystko wypełni.*

A On jest światłością. Jeśli jest światłością - a jest światłością i pozostaje na ziemi, to ludzie się rodzą w światłości.

Bo jeśli uważa się, że nie rodzą się w światłości - to się uważa, że Chrystus Swoje słowa mówił, tylko tak sobie, i nie pozostał do końca świata na ziemi. A jest powiedziane - *Ja pozostanę z wami do końca świata.* **Więc jeśli pozostał do końca świata, a On jest światłością - to światłość pozostała do końca świata na ziemi, i wszyscy, którzy się rodzą - rodzą się w światłości.** Ale to nie znaczy, że pozostaną w światłości, bo mogą wybrać ciemność - bo mają wolną wolę.

Dlaczego mogą wybierać ciemność?

Bo istnieje skutek grzechu, czyli prawo grzechu w ciełe, a prawem grzechu jest chaos i pustka, która wpływa nieustannie na jęczące stworzenie.

A kim jest jęczące stworzenie?

Jest naturą której obiecano, przez synów Bożych, oglądać chwałę Bożą. Więc człowiek, który nie wydobywa jęczącego stworzenia, nie okazuje radości i ani chęci oglądania chwały Bożej, sam nie chce.

Dlatego, ponieważ jęczące stworzenie, któremu obiecano oglądanie chwały Bożej, nie otrzymuje chwały Bożej od samego Boga, tylko od człowieka światłości, w którym istnieje Bóg Ojciec, Syn Boży.

Ale kiedy Syn Boży w nim istnieje, to wtedy daje jęczącemu stworzeniu chwałę Bożą, inaczej ta chwała Boża tam nie powstaje.

Więc jeśli ktoś nie chce, żeby jęczące stworzenie powstawało, to tylko dlatego, że nie chce chwały Bożej i nie ma jej wewnątrz siebie.

Ewangelia według św. Mateusza rozdział 7:

17 *Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce.*

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte.

Taką parafrazę postaram się tutaj ukazać, Jezus Chrystus mówi:

niemożliwe jest, aby złe drzewo rodziło dobre owoce, i nie możliwe jest, aby dobre drzewo rodziło złe owoce. Co to oznacza?

Niemożliwym jest, aby człowiek grzechu, czyli prawo grzechu, czyniło dobrze, i nie możliwym jest, aby człowiek wewnętrzny, Chrystusowy w człowieku, w Synu Bożym czynił złe, jest to niemożliwym.

Proszę zauważyć, prosta zasada, powiem zaczepnie - a jeśli człowiek grzechu czyni dobrze, to czy to jest dobro?

- To jest silenie się na pewnego rodzaju moralność, która ma udawać dobro, do którego człowiek nie jest zdolny - jest to owcza skóra. **Moralność jest owczą skórą, bo jakżeż ten, który jest zły, może być dobry.**

I dlatego mówi św. Paweł:

przed odkupieniem grzech się nie liczy dlatego, że nikt nie był zdolny do dobra, jeśli był dobry, to i tak był zły. Ponieważ to dobro, które z niego wypływało, nie było dobrem, tylko było pewnego rodzaju zachowaniem pewnych praw moralnych, z powodu lęku i kary.

A gdy jest Chrystus - z powodu sprawiedliwości, z powodu obecności chwały Bożej, z powodu prawdy.

I tutaj zauważymy - Ewangelia według św. Marka rozdział 7, o tym właśnie mówi:

ten lud chwali mnie wargami, a sercem swoim jest daleko ode mnie, dlatego ich modlitwy nie są wysłuchiwane, bo od nich samych pochodzą. (i dalej) Skrzętnie i chytrze usuwają moje Prawo.

Czyli skrzętnie i chytrze usuwają Prawdę i wracają do moralności swojej, czyli do tradycji, jakoby to ona była dawcą Prawdy - a nie sam Żywy Bóg.

Ewangelia według św. Jana rozdział 11, gdzie jest napisane:

24 Marta mu odrzekła: << wiem, że powstanie z martwych w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym>>.

25 Powiedział do niej Jezus: <<Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?>>

Odpowiedziała Mu: << Tak, Panie! Ja mocno wierzę, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat>>.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte.

I dlatego tutaj prawo grzechu, o którym mówi św. Paweł, chcę tu przedstawić w taki sposób – jak rozpoznajemy prawo grzechu w sobie?

Jak rozpoznajemy prawo człowieka wewnętrznego?

Bo człowiek może myśleć, że ma Prawdę, ale to są tylko, możliwe, że moralne myśli.

Święty Paweł tutaj bardzo wyraźnie **ukazuje rozdzielność człowieka wewnętrznego i rozdzielność człowieka grzechu.**

Ale zanim to powiem, powiem żeby to zrozumieć jeszcze głębiej.

Jezus Chrystus, który chodzi po ziemi 2000 lat temu, Jego relacja ze wszelkim człowiekiem jest przez owoce Ducha Świętego, i przez dary Ducha Świętego.

Jezus Chrystus, może tutaj mówiąc w aspekcie bardzo ludzkim, dostępnym, dla każdego człowieka, bo dary Ducha Świętego są dostępne tylko dla człowieka wewnętrznego, a **owoce Ducha Świętego są dostępne dla człowieka zewnętrznego.**

I powiem tutaj o bardzo istotnej rzeczy - Jezus Chrystus chodząc po ziemi, w relacji z ludźmi był tylko przez owoce Ducha Świętego - przez opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

I był w pełni wyrazisty, w pełni zrozumiany, w pełni gorliwy, w pełni działający. Rozumieli Go tak bardzo, że aż Go nienawidzili z tego powodu, że Go tak bardzo rozumieją. Nie mówili: *nie rozumiemy, co On mówi*, tylko *rozumiemy bardzo dobrze, co On mówi i dlatego Go nienawidzimy, co On mówi.*

A inni mówią: *kochamy Go z tego powodu, co On mówi - bo mówi prawdę. A inni - nienawidzimy Go z tego powodu, bo mówi prawdę.*

Ewangelia według św. Jana, wjazd do Jerozolimy, ostatnie wersety, gdzie jest napisane, faryzeusze wołają:

Uciszmy tych wszystkich ludzi ponieważ za Nim idą, a my nic z tego nie mamy, za nami nie idą.

No cóż z tego mamy. No, jak to co!!!

Czyż Jezus Chrystus, faryzeuszy na początku dzieła, jako Abrahama, nie postawił po to, aby poprowadzili właśnie do Królestwa Bożego, do doskonałości, do Prawdy. Więc czego oni szukają?

Dlaczego sprzeczne są interesy Jezusa Chrystusa i faryzeuszy? Mimo że interesy Mojżesza i Abrahama były takie same jak Boga, a później się one jakoś podwracały gdzieś tam i były już sprzeczne.

I tutaj chcę wrócić do tego aspektu, Jezus Chrystus chodząc po ziemi, istnieje tylko w owocach Ducha Świętego, okazuje się że to jest możliwe. I w tym momencie można powiedzieć - ale On był Chrystusem, więc On mógł używać owoców Ducha Świętego.

Więc my odpowiadamy tak - **a czy ty, nie będąc Chrystusem, ale mając w sobie Chrystusa, który cię odkupił, czy nie jesteś zdolny do opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości - czy nie jesteś zdolny do tego?**

No tak, no tak - jestem zdolny, ale jaka to strata.

O jakiej ty stracie człowieku mówisz?

Jeśli jesteś człowiekiem grzechu, to mówisz o stracie.

Jeśli jesteś człowiekiem wewnętrznym, nie mówisz o stracie, tylko o zysku.

Więc w taki sposób mówisz, kim jesteś.

Jesteś człowiekiem grzechu, który cieszy się z grzechu i owoce Ducha Świętego cię zabijają, udręczają, czynią życie nieznośne, ponieważ nie możesz być agresywny, wściekły,

stosować przemoc, złodziejstwa i wszelkiego bandyctwa. I ci jest nieprzyjemnie, źle się czujesz w tym świecie, w przemocy, i agresji, czy jakiegoś oszustwa itd..

Proszę zauważyć jaka to jest bardzo ciekawa jest sytuacja – ale przecież to, że my jesteśmy - opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niesiemy pokój, radość i miłość - jest dobre dla drugiego człowieka.

Drugi człowiek raduje się z tego, że takimi jesteśmy, jest to dobre dla niego. A **czyż nie mamy temu człowiekowi dobra czynić według Ewangelii**, to jest dla niego dobre.

Więc jest to wypełnienie Prawa Miłości - **miłuj bliźniego swego jak siebie samego**.

Siebie samego – czyli, **dawaj temu człowiekowi owoce Ducha Świętego, tak jak byś sam, chciał je także otrzymać**. Chciałbyś znaleźć takiego człowieka, więc wiedz, że on też chce takiego znaleźć. A jeśli ty wymagasz od siebie tych owoców, to on takiego znajduje.

Więc miłuj bliźniego swego - jak siebie samego.

Czyli ty chcesz owoce Ducha Świętego, chcesz spotkać człowieka z owocami Ducha Świętego, więc pozwól mu spotkać człowieka z owocami Ducha Świętego, pozwól mu. Czyli - bądź takim.

Co tracisz? - tracisz władzę prawa grzechu.

A cóż ono ci daje? - ono ci daje śmierć i utrapienie, a po drodze pozorny koloryt, pozorne kłamstwo, to znaczy kłamstwo i pozorną dobroć, pozorne dobro. **Bądź człowiekiem nadziei**.

Spójrz, czy postępowanie przeciwko owocom Ducha Świętego nie niszczy w tobie nadziei, nadziei którą Chrystus przynosi.

I dalej o prawie grzechu chcę tu powiedzieć.

Oczywiście o tym wiemy, Jezus Chrystus narodził się bez grzechu pierworodnego, nie ma grzechu pierworodnego, przyjął ciało z Maryi dziewicy i stał się człowiekiem. I jest dzieckiem, św. Maria Matka wychowuje Go razem ze św. Józefem, karmi swojego Pana, a jednocześnie bierze od swojego Pana też doskonałość.

Czyż my jako człowiek światłości, nie mamy karmić swojego wyzwoleńca?

W jaki sposób wyzwalamy? – karmiąc, wznosząc jęczące stworzenie, w tym przypadku **jęczące stworzenie - ono jest naszą prawdą, o tym kim jesteśmy**.

Więc jęczące stworzenie jest dzieckiem maciupeńkim poddanym chaosowi tego świata, które nieustannie gdzieś wewnątrz cichym głosem, ledwo słyszalnym, mówi do każdego z was – *tato, mamo, usłysz moją biedę, wesprzyj mnie, nakarm mnie dobrym słowem, swoją postawą właściwą*.

A gdy ono się budzi, i powstaje, czujecie siłę w sobie radości i prawdy - bo to ono jest tą radością i prawdą. Dosłownie tak jest, ono jest tą radością i prawdą w was.

Kiedy powstaje w was człowiek światłości, człowiek chwały, to człowiek chwały bezpośrednio wpływa na was doskonałym stanem wewnętrznym.

Bo skąd ten stan zły jest w was?

- Bo jeśli żyjecie w Bogu, a jednocześnie jesteście złymi, to dlatego, że jęczące stworzenie

wpływa na was prawem grzechu.

Ale kiedy wy pochylacie się nad tym stworzonkiem małym, które oczekuje także oglądania chwały Bożej i wie, że wy jesteście tatą i mamą, i mówi: *tato, mamó, usłyszcie moje wołanie, nie mogę głośno krzyczeć, wołać.*

Więc będąc radosnymi i dobrymi słyszycie głos wypływający z waszego wnętrza – *mamo, tato, jesteś.*

A wy z radością porzucacie wszystko i rzucacie się na pomoc temu dziecku, żyjąc razem z nim i pokonując wszystko - jedną ręką trzymacie dziecko, a drugą ręką walczyacie mieczem obosiecznym Słowa Żywego, z zakusami tego świata, które chce wyrwać wam to dziecko, mówiąc - że do niego należy. Nie należy.

Należy do człowieka przez nakaz Boży, bo mówi On: *Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi lądowymi i powietrznymi.*

Św. Paweł mówi: *Bóg poddał w znikomość stworzenie jęczące, nie z woli stworzenia, ale z woli Boga, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.*

Czyli miłosierdzie Boże, kiedy się objawia?

Kiedy miłość odnajdzie odpoczynek, odpocznienie - to miłosierdzie jest w pełnym działaniu.

Inaczej można by było powiedzieć, kiedy kobieta jest ciężarna i gdy jest w dziewiątym miesiącu, jej miłość jest do tego dziecka absolutnie największa. Ale najbardziej uspokojona, czyli osadzona, czyli wyrazista. To **dziecko jest miłością, które się w niej zradza**, w niej istnieje, dorasta, jest gotowe się wydostać na zewnątrz.

Ale **kiedy się wydostaje na zewnątrz, kiedy się rodzi, matka już jest gotowa do miłosierdzia** - czyli nie przesypia nocy i nieustannie zmienia swoje życie, aby życie całe poddać temu małemu dziecku, przemeblować całe swoje życie, dla niego już żyć.

I ktoś by się spytał - dlaczego twoje życie się zmieniło, dlaczego przychodzisz o innych godzinach do pracy? Dlaczego nie masz czasu? Dlaczego? Dlaczego? - mam dziecko.

Ale ono jest takie małe i tak twoim życiem rządzi, wszystko zmieniło? Ono jest małe, i dlatego ono też potrzebuje mnie, bo samo nic nie robi, mnie potrzebuje. Ja muszę być cała podporządkowana jemu.

I zradza się człowiek wewnętrzny.

Ten człowiek wewnętrzny, kim jest?

Człowiek wewnętrzny jest naszą prawdą o nas, dosłownie, ale mówię o jęczącym stworzeniu wydobywanym z udręczenia.

Czyli to jest ten człowiek wewnętrzny drugi, bo pierwszym jest Syn Boży, abyśmy mogli uczyńić to, co zostało zadane człowiekowi.

I o czym świadczy ten człowiek wewnętrzny?

Spójrzcie na jedną rzecz, na dwa początki.

Bóg stworzył świat, i spojrzał na niego, i zobaczył że jest bardzo dobry. Bóg spojrzał na

miłość swoją w akcie miłosierdzia, i zobaczył, że jest bardzo dobra. Miłość, która się z Niego wydobyła, wyraziła w Słowie, stworzyła świat w akcie miłosierdzia, i zobaczył że wszystko jest bardzo dobre.

I człowiek w akcie początku, przez nieustanne wykonywanie pracy Bożej, ogląda swoją naturę, czyli naturę obecności Boga w sobie, przez widzenie doskonałości jęczącego stworzenia.

To dziecię, wydobyte jest z chaosu grzechu i dane jest mu to, co zostało mu obiecanie od syna Bożego, a syn Boży nie jest nikim innym jak tylko tym, w którym jest Chrystus.

Jak to św. Paweł mówi: *Mnie już nie ma, jest Chrystus.*

Co te słowa oznaczają? - **nie ma już we mnie prawa grzechu, jest tylko Chrystus, jest tylko człowiek wewnętrzny.**

Mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi, mocą Ducha Bożego burzymy wszelką warownię przeciwną Bogu, i mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi - a miłością to czynimy - Św. Paweł mówi właśnie tutaj.

Rozumiemy, że jęczące stworzenie jest prawdą o nas, w nim odbija się nasza natura wewnętrzna, nasze wymaganie od siebie, nasze nieustanne trwanie w prawie Bożym, w owocach Ducha Św. i w darach Ducha Świętego.

W jęczącym stworzeniu, w tej dziecinie odbija się doskonałość, którą Bóg w nas objawia, kiedy jest doskonała do końca, to do końca jest wyzwolone jęczące stworzenie.

A jak ono na nas wpływa?

- Nie mamy prawa w grzechu, jesteśmy radością, prawdą i życiem, jesteśmy nieśmiertelną istotą, jesteśmy zbawieni bo objawiło się na nas to, co zostało obiecanie.

Dostąpiliśmy zbawienia, bo Chrystus w nas jest - *mnie już nie ma, jest Chrystus, w pełni jestem przyobleczony w Niego. A nie tylko przyobleczony, ale - Nim już jestem, mnie już nie ma właściwie, ale On jest - **On myśli moimi myślami,***

kocha moim sercem,

pragnie moją duszą, i jest prawdą całkowitą we mnie.

Dlatego jęczące stworzenie jest tą naturą dzieciny, która gdy w pełni się objawi, to jesteście kim?

Jesteście ruchem, ruchem i odpocznieniem. **Bóg odpoczął w was w pełni, staczając bitwę, pokonując wszelkie zło, odpoczął w radości.** I w tym odpocznieniu zrodził stworzenie jęczące, stworzył człowieka doskonałego z jęczącego stworzenia, który jest samym ruchem.

Co to znaczy ruchem?

Ten człowiek jest człowiekiem nieustannie kochającym, miłosiernym. Miłosierdzie jest to miłość w działaniu, w nieustannym wyrażeniu, jest to ruch, nieustanny ruch.

**Więc jeśli Bóg jest miłością i odpocznieniem,
jest ruchem i odpocznieniem,**

to miłość sama bez ruchu, nie jest prawdziwa.

Inaczej, ruch bez odpocznienia nie może istnieć, jak odpocznienie bez ruchu nie może istnieć, tak miłość nie może istnieć bez miłosierdzia.

Jeśli ktoś ma miłość, a nie ma miłosierdzia - nie jest prawdziwy.

Jeśli ktoś ma miłosierdzie, a nie ma miłości - nie jest prawdziwy.

Nie ma miłości - czyli Bóg nie znalazł w nim odpocznienia,

Miłość, którą jest Bóg, nie znalazła w nim odpocznienia - to znaczy, że on nie jest miłosierny, ale swoje dzieło nazywa miłosierdziem. Ale nie jest miłosierdziem - bo jest tak jakby człowiekiem przed odkupieniem, który jest tylko w stanie być dobrym, ale nigdy żywym. To dobro nie jest dobrem, bo nie jest zdolny do dobra.

I dlatego św. Paweł mówi:

grzech nie liczy się przed odkupieniem, ponieważ nikt nie był zdolny do dobra, nawet ci, którzy byli dobrymi, byli także złymi, bo na ustach swoich mieli bluźnierstwo ojca, praojca.

Więc dalej, Jezus Chrystus chodzi po ziemi i jest samą wewnętrzną naturą człowieka wewnętrznego, w Nim objawia się w pełni do samego końca Ojciec.

A jednocześnie objawia się w Nim w pełni jęczące stworzenie, które z cielesności jest wydobywane do doskonałości i chwały przez owoce Ducha Świętego, i dary Ducha Świętego. Jest doskonały, jest wyrażający ciszę, spokój, łagodność. *Przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni, jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca* - to jest Jego natura wewnętrzna.

I dlatego chcę powiedzieć o tym, że każdy człowiek - kto ma w sobie w pełni obudzone, objawione, powstałe dziecię, które jest powstałe z jęczącego stworzenia - jest człowiekiem doskonale dobrym. Dlatego, że w nim, w jęczącym stworzeniu objawiła się dobroć Boża. Nie powstało by ono w inny sposób, ale powstało dlatego, to dziecię, człowiek chwały, ponieważ jest w nim, w człowieku, jest Bóg do końca, który się objawił w pełni.

A jęczące stworzenie, gdy nie ma doskonałości, jest chaosem człowieka, nienawiścią, antytezą 10 Przykazań i Praw Miłości i owoców Ducha Świętego.

A gdy jest, gdy jest dziecina ożywiona człowieka doskonałości - człowiek chwały, gdy jest przez obecność Chrystusa w człowieku, w synach Bożych - Chrystus w pełni objawił się - i zostało ożywione jęczące stworzenie, zdolne do oglądania chwały Bożej.

To to **jęczące stworzenie jest niczym innym - jak wami doskonałymi w wyrazie**, niekłamany, ale prawdziwy, tak myślący, tak czujący i nie tylko w taki sposób, ale wpływa to na wasz stan psychiczny, emocjonalny i fizyczny.

Chwała jęczącego stworzenia - jest to chwała także ciała, chwała ducha, chwała całej natury ludzkiej, która przyjęła z całą mocą obecność Boga.

Gdy ktoś mówi, że wykonał pracę - to w nim jest miłosierdzie i miłość, miłość i miłosierdzie, w nim jest ruch i odpocznienie.

Ponieważ tak jak prawo grzechu - wnosi zamęt w całego człowieka, tak prawo miłości, które objawiło się w pełni w jęczącym stworzeniu, w dziecinie, w człowieku chwały, objawia całkowity porządek Boży w tej naturze ludzkiej, umysłowej, fizycznej, tej cielesnej.

I teraz rozumiecie ten werset - *dobre drzewo nie może rodzić złych owoców i złe drzewo nie może rodzić dobrych owoców.*

I tutaj powiem to dalej. Jezus Chrystus chodząc po ziemi, jest zrodzony, Bóg żywy, przyjął ciało z Maryi dziewicy i stał się człowiekiem. Ma ciało tak jak każdy, tylko nie ma w Nim grzechu, jest bez grzechu, jest doskonały.

I św. Paweł mówi dokładnie w swojej pracy to, co Jezus Chrystus, tylko, że troszeczkę inaczej ukazuje.

Ponieważ św. Paweł ma skutki grzechu, a Jezus Chrystus w sobie nie ma skutków grzechu.

Więc Jezus Chrystus mówi takie słowa: *jestem bez grzechu, ponieważ wypełniam wolę mojego Ojca, i przyszedłem, narodziłem się po to, aby wypełniać wolę mojego Ojca. I mówię to co słyszę u Ojca, i czynię to co widzę u Ojca. Ale widzę w świecie grzech, i widzę w was grzech, i Mnie nieustannie kusicie, nieustannie Mnie zwodzicie, na pokuszenie Mnie wodzicie, do pokusy, nawet w rzeczach jakoby dobrych.*

I tu Jezus Chrystus chce powiedzieć – *wiecie, że jestem miłosierny i gdy widzicie, kiedy idę, i kiedy jawno grzesznicę chcecie ukamienować, to wiecie, że jestem miłosierny i miłosierdzie chcecie wykorzystać, żeby Mnie zabić za nią. Więc wiecie, że Ja temu prawu się przeciwstawię, ponieważ nie jest to Prawo mojego Ojca, tylko prawo wasze. Ale wy traktujecie to prawo jako Prawo Ojca i będziecie chcieli Mnie zabić za to, że będę chciał ją uratować. Kusicie Mnie, wystawiacie Mnie na próbę.*

Czyli Chrystus chce powiedzieć – kusicie Mnie, wystawiacie Mnie na próbę, za to że Ja jestem dobry, że jestem miłosierny. Ale Ja znam wasze serca i znam wasz podstęp, i wiem, że nie chcecie jej zabić dlatego, że jesteście dobrymi, tylko dlatego że jesteście złymi. A Ja ją uratuję, bo jesteście złymi, a Ja jestem dobry.

I wtedy mówi: *Prawo, które stosujecie względem niej, obowiązani jesteście stosować także względem siebie, więc mówię wam - spójrzcie w swoje serca, tym prawem jakim patrzycie na nią, także i na własne serce, i zobaczcie, czy jesteście bez grzechu.* I odeszli wszyscy.

Jezus Chrystus odnalazł w tej prawdzie, tą głębię, której nie chcieli widzieć faryzeusze, że Prawo które zostało dane im, i którym się kierowali, w podstawie musi mieć miłosierdzie, bo inaczej jest prawem kłamstwa i prawem grzechu.

Dlatego Jezus Chrystus mówi w Ewangelii wg św. Jana rozdział 14:

Odejdźmy stąd - mówi do uczniów - bo widzę, jak diabeł jak błyskawica schodzi z nieba, on we Mnie nic nie ma, ale może was zwieść.

I jaka jest sytuacja? - chodzi Jezus Chrystus po ziemi, z uczniami, i mówi, że kuszą Go, powiedzmy że tak mogą powiedzieć - *lokalizują grzech w tym świecie, i w tych ludziach lokalizują, i oni nieustannie Mnie kuszą, nieustannie wystawiają Mnie na próbę, plemię złe,*

plemię źmijowe, tak nazywa; jak długo jeszcze będę musiał was znosić? (tak to przedstawia)

Ale mówi: grzech widzę w świecie i staczam z nim bitwę, ten grzech chce Mnie pokonać - czyli nieustannie atakuje mój umysł, nieustannie atakuje moje ciało, nieustannie atakuje całą moją naturę, chcąc abym stał się podobny, ale niedoczekanie.

Ja wypełniam wolę mojego Ojca, Ja po to się narodziłem, mówię to co słyszę u mojego Ojca, i robię to co widzę u mojego Ojca - nic innego nie czynię, tylko to.

Czyli **opiera się grzechowi, pokonuje grzech przez posłuszeństwo, przez nieustanne wypełnianie woli Ojca**, przez nieustanne mówienie tylko tego, co Ojciec, co od Ojca słyszy, i przez nieustanne wykonywanie tych dzieł, które widzi że Ojciec czyni.

Nie swoich dzieł, czyli jakich dzieł?

Dzieł powstałych przez wyobraźnię, jako dzieł potrzebnych. **Nie żyje wedle obrazów w wyobraźni, tylko żyje wedle obrazów Bożych**, nie żyje wedle podszeptów prawa grzechu, ale wedle słów Boga. I wypełnia wolę Bożą, Ojca swojego, który jest doskonały, a nie wolę człowieka, która jest wolą zwiedzioną.

Dlatego mówi - *czynię to, co widzę u swojego Ojca, mówię to, co słyszę u swojego Ojca, i czynię tylko to, aby wypełniać to - co wola Ojca mi nakazuje.*

Inaczej można by było powiedzieć. Jakie mogą być inne obrazy?

- obrazy własnej wyobraźni, własnych celów, własnych żądz, własnych potrzeb.

O tym mówi Jezus Chrystus w Ewangelii św. Mateusza rozdział 7:

21 *Nie każdy, kto mówi Mi: <<Panie, Panie>>, wejdzie do Królestwa Bożego, lecz ten kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie.*

22 *I mówi dalej - będą mi mówić, <<Panie, Panie> czy nie prorokowaliśmy mocą Twojego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twojego imienia i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twojego imienia.*

23 *Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości.*

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte.

Co to oznacza?

- Nie czyniliście wedle słów Ojca mojego, tylko wedle słów swoich, i nikt, którego uzdrawialiście, nie przyszedł do mojego Ojca, bo jemu drogi nie pokazaliście. Wszystko czynicie dla swojej chwały, abyście wy chwałę mieli.

I dzisiaj jest taka sama sytuacja. Wszystko ma się dziać na chwałę kościoła, a nie na chwałę Chrystusa.

A mówi się, że Chrystus i kościół to jest równość, tylko że dzisiaj, jest to akurat ujma dla Chrystusa - stawiając równość między kościołem, który jest koślawy, że Chrystus też jest koślawy.

Że kościół nie widzi wielu rzeczy, nie widzi zła, które się szerzy, to tak jakby Chrystus też nie widział zła w sobie - nie można postawić równości, bo to jest ujma dla Chrystusa. Jest to ujmowanie Mu chwały. Wiadomo przecież o tym, że Chrystus jest doskonały, zawsze był doskonały, sprawiedliwy i niewinny.

List św. Pawła do Hebrajczyków rozdział 7:

sprawiedliwy i niewinny, wydany za winnych i niesprawiedliwych, i żyje, zabity, ale w dalszym ciągu żyjący.

Dlatego się ofiary w dalszym ciągu nie sprawuje, tej właśnie, składanie ofiary z życia, ponieważ TEN, który umarł ŻYJE – I JEGO ODKUPIENIE JEST W NIEUSTANNEJ MOCY.

I tutaj Jezus Chrystus chodzi po ziemi, i mówi o grzechu:

nie mam w sobie grzechu, ale widzę grzech z zewnątrz, ten grzech w tych ludziach Mnie nieustannie atakuje, kuszą Mnie, i wystawiają Mnie na próbę. Chcą Mnie złamać, chcą Mnie zwieść, czyli chcą Mnie złamać, o grzech przyprawić, i o śmierć przyprawić.

Ale Ja nie jestem tym, który wypełnia wolę zła. Dlaczego? Dlatego, że dobre drzewo nigdy nie wydaje złych owoców.

I o nich mówi - *ale i złe drzewo nigdy nie wyda dobrych owoców*. Czyli inaczej można powiedzieć - **nawet najlepszy człowiek, który jest dobry, i doskonały, ale nie ma w sobie Chrystusa - jest drzewem złym - i dlatego nie może wydać dobrych owoców.**

Co to znaczy dobrych?

Nie będzie się dobrze po nich czuł, tak jak Adam i Ewa, zjedli owoce i pomarli, nie przyniosły im życia. Chociaż cały raj był pełen owoców życia, podtrzymujących życie, i drzewo życia w pośrodku.

I św. Paweł mówi takie słowa, zobaczcie tutaj różnicę. Pewna różnica istnieje, zasadnicza, a jednocześnie słowa które św. Paweł wypowiada są prawie tożsame, ale różnica jest zasadnicza, ale cel ten sam.

Św. Paweł mówi: *A jestem człowiekiem wewnętrznym.*

Jezus Chrystus mówi: *jestem Synem Bożym, wypełniam wolę mojego Ojca, mówię to, co słyszę u Ojca, i czynię to co widzę u Ojca.*

I św. Paweł mówi tak: *jestem człowiekiem wewnętrznym, z całej siły moje myśli biegną do Chrystusa, z całej siły moje uczucia biegną do Chrystusa, moje intencje biegną do Chrystusa, cała moja natura biegnie do Chrystusa - a grzeszę, nie chcę tego czynić, a czynię.*

A jeśli ten grzech nie jest wynikiem moich myśli, moich uczuć, moich potrzeb, i moich intencji, więc nie jest to mój grzech, więc zauważam, że to jest grzech w moim ciele - prawo grzechu, które walczy z moim umysłem.

Czyli inaczej można powiedzieć - Jezus Chrystus mówi: *nie walczę z grzechem w sobie, tylko walczę z grzechem w świecie.*

A św. Paweł mówi: *walczę z grzechem w sobie i walczę z grzechem w świecie. Ale Chrystus dał mi siłę, abym pokonał grzech w ciele, który jest skutkiem grzechu.*

Jezus Chrystus nie walczył z grzechem wewnętrznym, ponieważ nie ma grzechu śmiertelnego, także nie ma skutków grzechu śmiertelnego, który został już odkupiony.

I dlatego Św. Paweł mówi: *mam w sobie człowieka wewnętrznego którym jest Chrystus, to On we mnie walczy i czuję Jego bitwę, ale grzeszę. Ale nie grzeszę z zamysłem swoim, bo*

takie nie są moje pragnienia.

Czyli Św. Paweł mówi: *a lokalizuję w sobie, czyli uświadamiam w sobie dwie natury:*

*- jestem człowiekiem wewnętrznym, który nie ma w sobie złych myśli, złych intencji, ma tylko w sobie dobre intencje, dobre myśli, doskonałość, radość i prawdę. I nie ma tam żadnych złych myśli, żadnych złych emocji, żadnych złych pragnień, nie ma niczego, **człowiek wewnętrzny jest doskonale czysty - bo to jest Chrystus w nas.***

I dlatego św. Paweł mówi: ***i prawo grzechu lokalizuję w sobie jako drugą osobowość, która z ciałem moim jest związana, i z pragnieniami ciała, nie są to moje potrzeby człowieka wewnętrznego, ale są to potrzeby człowieka zewnętrznego.***

Więc ja już jestem człowiekiem wewnętrznym i żyję w człowieku zewnętrznym, ale to co zewnętrzne - nie jest moim moją potrzebą. Moją potrzebą jest to, z czym jednoczy się człowiek wewnętrzny- mówi - *mimo że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi.*

Nie jesteśmy cielesnymi - w sensie - nie żyjemy potrzebami ciała, i potrzeby ciała nie zmuszają nas, nie są przyczyną do działania takiego, które jest przeciwne Bogu. Ale czujemy je w sobie.

I tutaj św. Paweł, tak jak daje do zrozumienia, że nie jest to sytuacja związana z tym, że w człowieku wewnętrznym, doskonałym, są myśli złe, które musi zwalczać.

Tylko mówi - że jest druga osobowość, **tą drugą osobowością jest prawo grzechu, które jest w ciele.** I on lokalizuje to prawo grzechu, które jest w ciele, jako drugą osobowość, **która atakuje - jego rozum, jego umysł, chcąc aby porzucił postawę człowieka wewnętrznego i uległ człowiekowi zewnętrznemu.**

Więc proszę zauważyć, gdy istnieją jeszcze:

myśli pomieszane dobre i złe,

intencje pomieszane dobre i złe,

potrzeby pomieszane dobre i złe,

- to nie jesteśmy jeszcze człowiekiem wewnętrznym, jeszcze podlegamy prawu grzechu, a jeszcze człowiek wewnętrzny się jeszcze nie zrodził.

Ale **kiedy jesteśmy już człowiekiem wewnętrznym - przyjęliśmy Chrystusa z całej siły, i żyjemy wedle Niego z całej mocy - ON w nas żyje - a my się z Nim nieustannie zgadzamy. To wtedy - nie widzimy w sobie złych myśli, ale nieustannie widzimy - złe myśli, które nas atakują, z nas samych.**

Czyli Św. Paweł przedstawił to, o czym mówi Ewangelia:

Jesteście jednym, a cóż uczynicie, kiedy staniecie się dwojgiem, ile zniesiecie.

Dwojgiem, czyli człowiek wewnętrzny i człowiek zewnętrzny.

**Człowiek zewnętrzny to prawo grzechu,
człowiek wewnętrzny to Prawo Prawdy.**

I wtedy człowiek wewnętrzny - trwa w Prawie Prawdy, bo jest człowiekiem wewnętrznym - jest to Chrystusowy człowiek.

I tu jest ciekawa sytuacja, tak jak słuchamy na przykład to, co przedstawia kościół. Czyta ksiądz informacje, czym są owoce Ducha Świętego - że owoce i dary Ducha Świętego są podobieństwem do owoców Ducha Świętego, i podobieństwem do darów Ducha Świętego.

Czyli to tak, jakby człowiek wewnętrzny był też podobieństwem do człowieka Chrystusowego, a nie właśnie Nim! To nie jest żadne podobieństwo! - to On jest! To co podobne, nie jest takie jak Chrystus, nie może być podobne, bo my jako ludzie przez wyobraźnię nic podobnego stworzyć nie możemy, wyobraźnia w dalszym ciągu jest zwodnicza.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *a Ja mówię to, co słyszę u Ojca, i czynię to co widzę u Ojca. Więc nie kieruję się swoją wyobraźnią, tylko tym co Ojciec Mi objawia. Nie ma innego umysłu, który podpowiada mi inne rzeczy, niż Ojciec mi mówi. Widzę Ojca jasno i słyszę Ojca jasno.*

I wypełniam wolę Ojca jasno, która we Mnie istnieje, i owoce Ducha Świętego właśnie we Mnie istnieją. Czyli Duch Św. we Mnie istnieje, czyli Duch Św. to jest jedność z Ojcem. Mając Ducha Świętego jestem scalony z Ojcem na stałe, mimo że Ojciec jest tam, a Ja jestem tu, to jestem z Ojcem tu i tam.

Jeśli chodzi o fizykę kwantową, jest Chrystus jak kwark, można powiedzieć objawia kwarkową naturę, tak można by było powiedzieć. Mimo że jest tutaj, a Ojciec jest tam, to są w nieustannej jedności - tu i teraz. Mimo że ludzie nie widzą tej sytuacji.

Ja tutaj powiedziałem, że jest Jezus Chrystus jak kwark - ale jest zdecydowanie Stwórcą całego wszechświata, ale to dla zrozumienia.

Więc w tym momencie, **kiedy my porzucamy wolną wolę i żyjemy tylko wolą Bożą, to cała natura wewnętrznego mikro świata, staje się udziałem makro świata.**

Czyli cała natura zdolności kwarków - niewidzialność, znikanie, nieistnienie, teleportacja, i inne rzeczy, bycie w relacji, nawet będąc miliardy kilometrów, i w innych światach, w relacji bezpośredniej, jest naturą kwarków.

I w w tym momencie - **kiedy nie mamy wolnej woli, tylko wolę Bożą, natura cudów staje się powszechną i powszednią naturą człowieka.** Jest to dla niego naturalną rzeczą, a stan poprzedni był wybrykiem.

Cielesność jest wybrykiem, jest nierzeczywistą naturą wszechświata, jest zatrzymaniem w pewnym nierzeczywistym stanie i nienormalnym dla wszechświata.

Wszechświat lubi właśnie stan nieustannego trwania w Ojcu, i nie istnieć dopóki nie zostanie zauważony. Gdy jest zauważony zaczyna istnieć, ale gdy ktoś na niego nie patrzy, znowu nie istnieje.

Dlatego tu chcę powiedzieć właśnie różnicę zasadniczą, a jednocześnie z drugiej strony - brak różnic w postępowaniu.

Czyli brak różnicy w postępowaniu między św. Pawłem, a Chrystusem, to jest taka:

- że św. Paweł nieustannie trwa w woli Chrystusa, woli Ojca, nieustannie wypełniając Jego wolę, nieustannie radując się z obecności Chrystusa, i stacza bitwę z PRAWEM GRZECHU W SOBIE, nie poddając się jemu, tylko trwając w prawdzie.

Jezus Chrystus trwa nieustannie w Ojcu i stacza bitwę z grzechem, Z PRAWEM

GRZECHU NA ZEWNĄTRZ, NIE W SOBIE - ponieważ nie miał grzechu pierwotnego, więc nie miał skutków grzechu w sobie.

Więc nie stacza bitwy ze swoją naturą ciała, tylko naturą ciał innych - czyli z kuszeniem ludzi. Ludzie Go kuszą, świat Go kusi, wystawiają Go na próbę.

Więc w ten sposób widzimy, że św. Paweł mówi:

**czynię to samo co Chrystus, tylko że On czynił to ze światem,
a ja czynię to z sobą, a przez siebie czynię to ze światem także.**

*Gdy stanę się całkowicie mocą Chrystusa, a właściwie **Chrystus we mnie, pokona we mnie prawo grzechu i jęczące stworzenie powstanie do chwały Bożej, zdolne oglądać oblicze Pańskie, ja będę - a właściwie nie będę już - a On będzie.***

Mnie już nie ma - jest Chrystus. Ale będę wtedy pełen, cały, stworzony przez Chrystusa, nie będę podobny, ale taki jak On.

Ponieważ to On we mnie to czyni, i On we mnie zwycięża. Ja nieustannie wypełniam to, co On mi nakazuje. Nie wpatruję się w nic innego, tylko wpatruję się nieustannie w Jego słowa, w Jego dzieła i w wolę Ojca w Nim doskonale wypełnioną, i tylko o to czynię.

I przeciwstawiam się prawu grzechu w moim ciele, które atakuje mój umysł, czyli w sensie tym, tak jakbyśmy powiedzieli:

- że umysł jest mieszkaniem, to widzę jak atakują moje mieszkanie, ale do mieszkania się nie wdarli. Ale moje mieszkanie jest mocne, silne, i słyszę odgłosy dalekiej walki, ale wewnątrz nie ma tej walki.

Bo umysł kim jest, i czym jest?

Jest miejscem zjednoczenia trzech, spotkania trzech. Umysł nie mógłby być umysłem, gdyby nie był miejscem spotkania trzech.

I co to są za trzy? - wola, świadomość i pragnienie. Są trzy natury.

Gdy ktoś ma wolę, nie ma świadomości i pragnienia - nic nie może uczynić. Kiedy ktoś ma świadomość, a nie ma woli i pragnienia - nic nie może uczynić. Kiedy ma pragnienie, a nie ma woli i świadomości - nic nie może uczynić.

A nawet gdy ma wolę i świadomość, a nie ma pragnienia - to nie wie co uczynić. Kiedy ma świadomość i pragnienia, a nie ma woli, nie może też uczynić.

Więc **umysł jest miejscem trzech - spotkania się z trzech natur, które są tak naprawdę osobne** (jakoby) - **wola, świadomość i pragnienie** - mają inne natury swojego istnienia, a jednocześnie w umyśle spotykają się jako w miejscu, gdzie są dostosowane do spotkania się w miejscu, można powiedzieć, wydzielonym, miejscu specyficznym.

W miejscu, gdzie te trzy natury mogą się spotkać - będąc spójne w pojmowaniu i rozumieniu, w podejmowaniu decyzji i celu.

Dlatego gdy tych trzech podejmuje decyzję, trwamy w Bogu - nikt tego przerwać nie może.

I dlatego diabeł nieustannie atakuje jednego, drugiego, albo trzeciego. A i dlatego Chrystus mówi:

Gdzie dwóch lub trzech, w imię Moje, tam Ja jestem z nimi.

Kiedy wola i świadomość są w Bogu - to pragnienia są Boże, jeśli trwamy w Bogu. Jeśli wola i pragnienie jest Boże - to świadomość jest Chrystusowa. Kiedy świadomość i pragnienie jest [Boże] to wola jest Chrystusowa - to są trzebieńcy, wytrzebili się dla Królestwa Bożego.

I umysł jest miejscem, gdzie istnieje rada trzech. I ta **rada trzech mimo, że pochodzi z różnych krańców istnienia - tam się spotyka i podejmuje kluczową decyzję, co do stanu człowieka.**

I ta decyzja tych trzech - musi być spójna, musi być jasna.

Dlatego pamiętacie taką Ewangelię:

Gdzie jest jeden lub dwóch w imię Moje, ja jestem między nimi. Gdy jest trzech w imię Moje są Bogowie.

Czyli są trzy natury zjednoczone w prawdzie Bożej, pragnące Boga, i są zjednoczone z Bogiem Ojcem, który działa w mocy Chrystusa w całym człowieku.

Umysł jest umysłem należącym całkowicie do Boga i przez umysł panuje nad trzema naturami naszej istoty – wolą, świadomością i pragnieniem.

Więc to są trzy natury pochodzące z różnych światów. To tak jak ze świata ognia, świata wody i świata powietrza czy świata ziemi. I nie mogą się spotkać - ogień w wodzie, i woda się nie może spotkać w ogniu, itd.. Ale jest to miejsce, gdzie ogień traci swoją zapalczliwość, gdzie woda traci swoją tą siłę niszczącą i można powiedzieć gaszącą ogień, a ziemia czy powietrze jest tą mocą, która coraz spójniej działa z tymi naturami.

Czyli jest to miejsce, gdzie pewnego rodzaju tracą swoją zapalczliwość, są dostosowane do miejsca właśnie spotkania tych trzech, gdzie pozostają w naturze, ale nie mają jakby siły, możliwości wyrażenia tego, ponieważ wiedzą, że są przez moc Ducha Bożego zobligowane do postawy właściwej, ponieważ żyją, są świadome i działające z powodu tych trzech. Gdy jeden z nich zostanie wyeliminowany - bez Chrystusa - to człowiek jest zagubiony, zgubiony, człowiek nie potrafi normalnie funkcjonować. Albo jest Alzheimer, albo jakiś inny problem, nie może funkcjonować, ponieważ nie ma jednej natury i Chrystus jej nie dopełnia - kiedy nie ma Chrystusa. A gdy jest Chrystus - Chrystus dopełnia - więc nie mamy utraty swojej natury, ale Chrystus tą naturę wypełnia, ponieważ On jest.

Jak to mówi Św. Paweł - *Mnie już nie ma - jest Chrystus.*

Część 2

Tutaj uświadomiliśmy sobie bardzo istotną sprawę, że **walka z niedobrymi myślami, w towarzystwie z myślami dobrymi odzwierciedla jeszcze w dalszym ciągu, stan istnienia poza człowiekiem wewnętrznym.**

Człowiek wewnętrzny jest to człowiek, który jest świadomy tylko dobra i jest świadomy także zła. Tak jak Jezus Chrystus mówi:

Jestem świadomy zła na zewnątrz, ale Ja trwam w Ojcu i Ojciec we Mnie - czyli On jest dobry we Mnie, nie ja jestem dobry, ale On jest dobry we Mnie. I Ja nieustannie wypełniam Jego wolę, Ja nieustannie mówię to, co od Niego słyszę i czynię to co widzę jak On czyni.

Czyli Ewangelia według św. Jana rozdział 5, gdzie jest napisane:

Zaprawdę powiadam wam, nic Syn sam z siebie nie czyni, gdy nie widzi jak Ojciec czyni i Syn czyni wtedy, gdy widzi jak Ojciec czyni.

Czyli zarzucają Jezusowi Chrystusowi uzdrowienie w szabat.

A Jezus Chrystus mówi:

Ja tego nie zrobiłem, bo Ja nie czynię niczego, gdy nie widzę jak Ojciec czyni. Czyli Ojciec uczynił już, a Ja dopełniłem ten czyn.

Tak jak powiedział św. Jan w 1 Liście rozdział 5:

14 *Ufność, którą w nim pokładamy, polega na przekonaniu, że wysłuchuje on wszystkich naszych prośb zgodnych z Jego wolą.*

15 *A jeśli wiemy, że wysłuchuje wszystkich naszych prośb, pewni jesteśmy również posiadania tego, o co go prosiliśmy.*

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte.

Czyli otrzymaliśmy już i prosimy o to, co już otrzymaliśmy. To co otrzymaliśmy mamy, już nie musimy prosić.

Więc to co otrzymaliśmy czym jest? - jest przyczyną naszej prośby.

Ciekawą sytuacją jest to, że gdy otrzymaliśmy, na przykład dar uzdrowienia, czy dar wskrzeszenia, i już to wskrzeszenie istnieje; a człowiek mówi: nie, nie, nie będę przecież tutaj mówił, że został wskrzeszony, bo to jest niemożliwe.

Ale gdy Chrystus daje już tą moc wskrzeszenia, czy uzdrowienia i człowiek się nie może przed tym bronić.

Bo broni się przed tym zły duch, dlaczego?

Bo zły duch chce panować, jego rządy muszą być wypełniane, a nie rządy Chrystusa Pana, Boga Ojca i Ducha Świętego, który w tej chwili mówi: *uczyni to wedle Słowa Mojego.*

Bo w raju nastąpiła taka sytuacja, że Adam uczynił wedle słów zła, a trwał i stworzony został według słów dobra, trwał w słowach dobra do czasu, kiedy nie zwiódła go Ewa.

A Ewę zwiódł diabeł, który nieustannie czyhał swoją inteligencją.

I co to znaczy, czyhał swoją inteligencją?

Nie był zdolny do dobra, bo **diabeł jest prawem grzechu, i nie jest zdolny do dobra, tylko udaje, że jest dobry.**

I zmusza człowieka, czyli kusi Ewę, która jest człowiekiem wewnętrznym do tego, aby podjęła decyzję wedle prawa grzechu.

Czyli można by było powiedzieć, że Ewa - jest jak umysł, który trwa w Bogu, ale zaczyna wątpić.

I dlatego **człowiek musi trwać w Bogu z całej siły, i musi ufać Jego słowom, Jego woli i Jego intencjom. I wtedy dopiero, kiedy ufa Bogu, dopiero wtedy zaczyna się to wszystko dziać właściwie.**

I w tej chwili kiedy rozmawiamy na ten temat, czuję dosyć silnie prawo grzechu, które

wszystko robi, aby sprzeciwić się, nie temu o czym jest mówione - ale duchowi który te słowa wypowiada, duchowi z którego te słowa płyną. Ponieważ on mówi: mów sobie, mów, mów, tylko tego nie rób. Gorzej by było, gdybyś robił. Bo gdybyś mówił i robił - to ja już jestem skończony, chociaż zawsze był skończony, to teraz jest skończony już do końca, bo są dni jego obliczone.

I odczuwam tutaj, co to takiego jest?

To jest taki wpływ złej siły na umysł, która chce umysł zdeprimować, uczynić go podrzędnym i uczynić go niezdolnym do pojmowania i trwania w Bogu.

Czyli, co to znaczy? - Następuje wyłom w umyśle.

Co to znaczy?

Gdy dwóch lub trzech jest w imię Moje, tam Ja jestem z nimi.

A tutaj zwątpienie - gdzie dwóch i trzech trwają, i tutaj diabeł chce powiedzieć, tak musi być; on chce wyłomu, on nie chce żeby tam Chrystus był, on chce żeby problem istniał.

A problem tam nie może istnieć, to Chrystus jest - *gdzie dwóch lub trzech w imię Moje jest zjednoczone, tam jestem z nimi.*

A diabeł chce stworzyć wyłom, czyli nie chce, żeby tam było dwóch lub trzech, w imię Boże, tylko w imię diabelskie.

A jak ono się pojawia, to imię diabelskie?

- zwątpienie, słabość, depresja, zniechęcenie, nie mam możliwości, nie mam czasu, nie jest to w tą stronę, woli Bożej tutaj nie ma, brakuje mi łaski, gdzie łaska, Bóg wcale nie chce mi pomóc, Bóg mnie doprowadził do cierpienia, Bóg mnie kusi - czyli, nie wódź na pokuszenie, powoduje to, że następuje wyłom w tym miejscu.

Czyli występuje taka sytuacja, że nie ma tam wtedy - *gdzie dwóch lub trzech w imię moje, tam Ja jestem z nimi* - tylko nie wódź na pokuszenie - tam gdzie dwóch i trzech w imię diabła, tam diabeł.

Ponieważ następuje wyłom w jednym.

W czym następuje wyłom?

Gdy mówimy: nie wódź na pokuszenie - to podważamy wolę Bożą, czyli nie ma tam woli Bożej, nie ma tam istnienia Boga, nie ma też świadomości Bożej - bo świadomość nasza mówi: nie, nie, nie - bo wodzi na pokuszenie. Wola mówi: nie, nie, nie chcę, a jednocześnie pragnienie jest związane, nie z Bogiem, bo jest tam lęk. Samemu człowiek chce zorganizować sobie życie - bo Bóg sprowadza człowieka na pokuszenie.

Więc nie wódź na pokuszenie - powoduje wyłom w tym miejscu zgromadzenia trzech - gdzie dwóch lub trzech, bo to nie chodzi tylko o człowieka, oczywiście, że gdzie dwóch lub trzech tam jestem między nimi.

Ale chodzi o tą sytuację wewnętrznej natury - *gdzie dwóch lub trzech w imię Moje, tam Ja jestem z nimi.* Dlaczego nie ma 4, dlaczego nie ma 5-ciu, 10-ciu, 100, 200-stu? Oczywiście jest. Ale tam jest dwóch lub trzech, bo to chodzi o te dwie, trzy natury człowieka - i to

tam, występuje wyłom.

I dlatego Modlitwa Pańska, **kiedy jest mówione - nie wódź na pokuszenie - następuje wyłom w tych trzech i jest odrzucenie ufności do Boga, i wtedy jest wyłom.** Już nie jest w imię trzech w imię Boga spotykających się - tylko w imię, że tak mogę powiedzieć - zwodziciela czyli złego ducha, diabła, ponieważ człowiek trwa w niepokoju i ucieka przed Bogiem, bo jest tym, który nieustannie zadaje mu cierpienie i udręczenie - nie wódź na pokuszenie.

I w tym momencie człowiek mówi tak: no tak, tu jestem wdzony, tam jestem wdzony, i tam jeszcze jestem wdzony, wszędzie jest pokuszenie, to wszystko Bóg robi. I dlatego mówię: nie wódź na pokuszenie.

To jaki to interes? A Żydzi nieustannie widzą interes, z Bogiem ubijają interes.

Jaki mamy interes, powiedz mi, jaki mam interes Panie Boże?

Jeśli mówisz, że pieniądze są złem tego świata, to zabierz jeśli złem itd, ale Żydzi tak myślą.

Więc tutaj - nie wódź na pokuszenie - tworzy wyłom w tej naturze trzech. Dlatego Ewangelia według św. Mateusza rozdział 7 werset 15 mówi:

*Strzeżcie się fałszywych proroków; ponieważ złe drzewo nie może wydać dobrych owoców i dobre drzewo nie może wydać złych owoców. Strzeżcie się. **Po owocach ich poznacie.***

Tutaj bardzo istotne i ważne jest to, co chcę powiedzieć - św. Jan w Liście mówi: **rozpoznawajcie duchy.**

Ale nie mówi przecież tego - rozpoznawajcie duchy - do jakiś kilku lub dwóch, pięciu ludzi. Przecież Ewangelia jest skierowana do wszystkich ludzi, więc mówi do wszystkich ludzi - rozpoznawajcie duchy. Czyli - potraficie rozpoznawać duchy - jeśli trwacie w Chrystusie Panu, to rozpoznajecie duchy.

A zło w tym świecie mówi w taki sposób: oni nie potrafią rozpoznawać duchów, oni tylko skupiają się na zewnętrznym, więc zewnętrznie będziemy nieskazitelni, a wewnętrznie będziemy złem samym, będziemy ich zwodzić.

I wtedy nie będą widzieć zwiedzenia, bo będą widzieć doskonałość. I jeśli będą chcieli nas zaatakować z powodu doskonałości zewnętrznej, to będziemy mogli ich ukarać, dlatego ponieważ nie mają racji, bo jesteśmy odprasowani, mamy szerokie filakterie i długie frędzle, i jeszcze modlimy się godzinami.

Ale oni nie mogą powiedzieć, dlaczego się modlimy?

Oni mogą tylko wiedzieć, że do Boga.

A Chrystus mówi: *modlą się godzinami, pod pozorem długich modlitw okradają wdowy.* Jezus Chrystus chodzi po ziemi, i widzi ich wewnątrz, i nie patrzy na ich odprasowane ubrania, szerokie filakterie i długie frędzle, tylko widzi ich wewnątrz.

Dlaczego św. Jan mówi: *rozpoznawajcie duchy* - ponieważ tam się dzieje gehenna

prawdziwa i całe zwiedzanie. Na zewnątrz jest pozór dobra, a wewnątrz jest całe zepsucie, tam jest handel duszami, handel ciałami, tam jest nieustanna kradzież, nieustanne zwodzenie, nieustanne udęczenie. I nieustanne zmuszanie do tego, aby sumienia były w nieustannej poniewierce, sumienia były udęczone i umęczone, żeby sumienia siebie oskarżały i męczyły.

Jezus Chrystus na ziemię nie przyszedł po to, żeby grzechy poczytywać, tylko po to żeby z grzechów wyzwalać.

Z czego byli bardzo niezadowoleni faryzeusze, bo faryzeusze nieustannie grzechy poczytywali innym ludziom, i mówili, że to właśnie Bóg im ukazuje, czego oni nie powinni robić.

I ludzie wszystko robili „jak trusie”, czyli robili 25 kroków bo połowę było już grzechem, nie podnosili ręki więcej niż 5 razy bo szósty to już był grzech, powiedzmy że tak mogą powiedzieć, nie robili więcej kroków bo wszystko jest grzechem.

I wtedy robili wszystko to, a faryzeusze byli zadowoleni, ponieważ widzieli tych ludzi - i mogli im poczytywać grzech. Jakoby pracę, którą wykonywali w imieniu i trosce o człowieka, było nieustanne poczytywanie grzechu i liczenie ile kroków robią. I czekali na donosicieli, który powie im: a tamten zrobił 25 kroków i pół, no to już po prostu różgi poszły w ruch, albo kamienie.

A Chrystus przyszedł i powiedział: *to jest nieprawda, to nie jest tak, kompletnie nie jest istotne*. I mówi do faryzeuszy:

- siedzicie przed synagogą i patrzycie na ludzi, którzy wychodzą ze świątyni, i siedzicie i przyglądacie się, który więcej zrobił kroków, który zrobił coś nie tak. I poczytujecie im nieustannie grzech.

A ja wam mówię: **względem tych ludzi, czyńcie uczynki miłosierdzia**, i zastanówcie się co to oznacza. Ja przyszedłem czynić względem tych ludzi **uczynki miłosierdzia - przyszedłem ich wyzwalać od grzechu**. A wy nieustannie im poczytujecie grzech.

Ja przyszedłem w imię Ojca uwalniać ich od grzechu. A wy mówicie, że w imię ojca - ale ciekawe jakiego? - nieustannie grzech im poczytujecie, mówiąc: że to potrzebuje Bóg, aby się osaczali i sumienia swoje dręczyli.

Chrystus mówi: *Ja przychodzę od Ojca, aby sumienia ich wyzwolić.*

I jak Św. Paweł mówi: *i jak wiedzą i mówią, że w sercach swoich są doskonali w Bogu, a ciało ich grzeszy, i nie są przyczyną tego grzechu, przeciwstawiają się jemu - to nie mają grzechu.*

Nie mają grzechu, więc z całą mocą sprzeciwiają się temu grzechowi i walczą z grzechem. Więc nie mają grzechu - że walczą z grzechem, i że go widzą. To, że widzą grzech i że z nim walczą - nie mają grzechu.

A wy mówicie, że jak widzą grzech, to już mają grzech - nie mają grzechu, jak go widzą.

Bo jak widzą w swoim ciele grzech, to tylko dlatego, że żyją w prawdzie Bożej. Gdyby nie żyli w prawdzie Bożej, to nie mogli by zobaczyć grzechu w

ciele. Dlatego, ponieważ prawo nie ukazywałoby im grzechu, bo cokolwiek by czynili byłoby dobre, jakakolwiek niespójność ciała z Bogiem, postawy ciała, postawy umysłu, jakakolwiek niespójność, gdyby nie było prawa - nie ma grzechu.

Dlatego św. Paweł mówi:

A pismo uczy mnie grzechu, byłem grzesznikiem nie znając grzechu, grzech był we mnie martwy - tak mówi. Gdy natomiast Prawo poznałem - Pismo, Pismo nauczyło mnie grzechu. W tej chwili jestem grzesznikiem. Im silniej poznaję Prawo, poznaję Boga, tym silniej grzech we mnie ożywa. Ale nie ożywa we mnie po to, żeby mnie zabił, tylko żebym ja go się wyrzekł, żebym go poznał.

Więc Prawo ukazuje mi grzech, a wiara mnie usprawiedliwia i wyzwala. Wiara jednoczy mnie z Bogiem, który we mnie mieszka, dla którego grzech jest obrzydliwością, i z którego grzech nie wypływa, nie wychodzi.

Grzech wychodzi z szatana.

Z Boga wychodzi usprawiedliwienie, doskonałość i prawda - czyli owoce Ducha Świętego, dary Ducha Świętego, Dziesięcioro Przykazań i Prawa Miłości.

Z diabła wychodzi całe przeciwieństwo tego wszystkiego.

Dlatego mówi: *że jeśli widzę w sobie grzech, to nie dlatego widzę w sobie grzech - że grzeszę, tylko widzę w sobie grzech dlatego - że żyję w Prawie Bożym i ten grzech widzę. Bo gdy nie żyłem w Prawie Bożym, grzechu nie widziałem, i myślałem że jestem bezgrzeszny.*

Czy to dobrze czyniłem, że byłem bezgrzeszny, że nie żyjąc w Prawie nie miałem grzechu, czy byłem lepszy niż teraz, bo nie miałem grzechu?

Nie miałem go, ponieważ grzech był martwy i go nie widziałem, ale im silniej teraz żyję w Bogu, tym silniej w sobie widzę grzech.

Czy tym bardziej jestem grzesznikiem? Tym bardziej muszę się karcić, udręczać, że widzę w sobie grzech?

Grzech nie widzę dlatego, że grzeszę, **grzech widzę dlatego ponieważ żyje w Prawie Bożym.**

Więc czyż mam odejść od Prawa, żeby grzechu nie widzieć - żadną miarą! - muszę jeszcze silniej w Prawie żyć, i w wiarę się umocnić, a wiara pokonuje we mnie grzech.

Prawo ukazuje grzech, a wiara usuwa grzech.

Dlatego, można byłoby powiedzieć, że **cały czas kościół trwa w Prawie, a nie trwa w wierze. Czyli nieustannie trwa w poczytywaniu grzechu, a nie ukazuje, że tak mogą powiedzieć, wiary.**

A wiara jest czym? - powstaniem synów Bożych.

Syn Boży powstaje nie z powodu Prawa, ale z powodu wiary, z powodu usprawiedliwienia.

I dlatego **wiara jest tą mocą powstania synów Bożych** - bo wierzy w to, że Chrystus go odkupił, i wszystkich wydobył. A trwanie w Chrystusie jest zdążaniem do zbawienia. Wybraniem Chrystusa który działa w człowieku i zbawia całego człowieka, aż razem z jęczącym

stworzeniem.

A jęczące stworzenie jest objawieniem, ukazaniem, tak jak Bóg spojrział na swoje dzieło na początku świata, tak Syn Boży ogląda postawę swoją względem Boga.

Czyli Miłość Bożą w sobie, ogląda - przez jęczące stworzenie, w jęczącym stworzeniu.

Miłość, która jest w człowieku, którą z całej siły ku Duchowi Bożemu wznosi, przyjmując Ducha Bożego, przyjmując Chrystusa Pana, Boga Ojca w sobie, On w nim rządzi, to miłość cała, ta miłość gdy jest w pełni - oglądamy ją w jęczącym stworzeniu.

A jęczące stworzenie jak objawia swoją naturę?

Przez owoce Ducha Świętego, które nie są na pokaz, tylko są dla innych, one są w nas z troski o drugiego człowieka.

Dlatego z troski, ponieważ to jest miłość, która stała się odpocznieniem w nas, w pełni wyraża się ruchem przez miłosierdzie.

Więc, gdy jest nieustannie w ruchu miłosierdzie, to jest nieustannie w odpocznieniu miłość.

Można by było powiedzieć to inaczej - gdy benzyna znajduje się w baku, to wtedy jedziemy, gdy jej zabraknie, stajemy.

Gdy miłość jest uspokojona, miłość znajduje odpocznienie w naszym sercu - miłosierdzie jest całkowicie aktywne i nie ma możliwości, żeby było inaczej. Inaczej jest tylko wtedy, kiedy nie ma miłości, wtedy nie ma miłosierdzia.

I jeśli człowiek nie ma troski o drugiego człowieka, nie jest opanowany z powodu troski, łagodny z powodu troski o drugiego człowieka, wierny z powodu troski, dobry z powodu troski, uprzejmy z powodu troski, cierpliwy z powodu troski, niesie pokój z powodu troski i jest radosny z powodu troski. Niesie radość, a jednocześnie i niesie miłość z powodu troski - to jest wtedy w nim Miłosierdzie Boże.

Kiedy w niesie z powodu troski, to są owoce Ducha Świętego. Musi z powodu troski to czynić, nie z powodu tego - zobaczcie, mam owoce Ducha Świętego, jestem odmalowany - ale nikt nie uzyskał od niego żadnego dobra.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację - święci to są ci, którzy nie dbali o swoją świętość, tylko o świętość drugiego człowieka. Nie można dbać o świętość drugiego człowieka, kiedy w człowieku nie ma świętości. Nie można drugiemu człowiekowi pokazywać owoców Ducha Św., pokazywać darów Ducha Św., pokazywać praw miłości, ani pokazywać doskonałości Boga - kiedy nie ma tego w człowieku.

Czyli inaczej, można by było powiedzieć taką sytuację - **święci nie dbają o swoją świętość - dbają o świętość drugiego człowieka i dlatego stają się świętymi.**

Święta Faustyna nie dbała o swoją świętość - dbała o świętość innych ludzi, nieustannie modliła się o duszę wszystkich innych ludzi, bo wiedziała, że Chrystus tego chce, zarywała noce, nie chodziła do lekarza (to było naganne oczywiście, niedobre, bo mówił jej Chrystus: idź do lekarza), ale dbała o innych. I dlatego jest świętą, bo nie dbała o swoją świętość i stała się świętą - bo to są owoce Ducha Świętego.

Ale proszę zauważyć, dlaczego dbała o inne osoby - bo w niej były owoce Ducha Świętego

– opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. I była mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Bożą.

Więc ci wszyscy, którzy dbają o swoją świętość - zapewne świętymi nie są i nie będą.

Ci natomiast, którzy dbają o świętość wszystkich innych - świętymi już są, i już niebo się cieszy z ich świętości i z przyszłych świętych, którzy przez nich powstają.

Czyli co to oznacza? - ten człowiek nie może mówić jak ma żyć drugi człowiek, jeśli dla niego samego nie jest to priorytetem.

Św. Jan Maria Vianney, można powiedzieć, że nie chodziło mu o świętość swoją, chodziło mu o świętość tych ludzi, do których tam pojechał, w Ars. Walczył o nich z całej siły, nie myśląc o swojej świętości, ale stał się świętym, ponieważ nie mógł dać im świętości, nie będąc sam świętym.

Nie można dać Boga, nie mając Go, nie można mieć miłosierdzia nie mając miłości, która odpoczęła w człowieku.

Więc nie można być Synem Bożym, nie oglądając jęczącego stworzenia, które ogląda chwałę Bożą. Gdy jęczące stworzenie ogląda chwałę Bożą, to jest to człowiek z którego emanuje doskonałość, radość, miłość, ponieważ to jest duch – poznawajcie duchy.

Czyli jęczące stworzenie, to tam jest natura ducha człowieka, tam jest prawda o człowieku. Czyli człowiek dba o co?

Człowiek musi dbać o świętość jęczącego stworzenia, aby sam się stał święty. Czyli musi dbać o świętość tej istoty, którą Bóg poddał w znikomość, nie z woli stworzenia, ale z woli Bożej, aby Miłosierdzie Boże się na nim objawiło. Miłosierdzie, czyli - dzieło miłości, która odpoczęła w Synu Bożym, aby stała się aktywnością życia stworzenia jęczącego, które w ten sposób ogląda chwałę Bożą.

A jęczące stworzenie jest świadectwem doskonałości syna Bożego, w którym Bóg w pełni znalazł miejsce swojego działania i istnienia - jest to oglądanie swojego dzieła.

Jak Bóg obejrzał swoje dzieło na i powiedział, że jest bardzo dobre, tak jęczące stworzenie odzwierciedla – dobre, doskonałe dzieło ufności Bogu do samego końca, który w nim znalazł pełne miejsce odpoczynienia i ruchu, i dzieła.

Jęczące stworzenie - to są wasze myśli skrywane, wasze myśli gdzieś głęboko ukryte, to są wasze myśli, które sami nie chcecie widzieć, a co dopiero innym pokazać, to są myśli które Bogu nie chcecie pokazać, przed Bogiem też skrywacie, chociaż On je zna. To są myśli, które gdzieś w was - was dręczą, to są wasze niewłaściwe postępowanie, to jest wasze zło. I mówicie: samo to się stało - to się nie samo stało, tylko byliście nie dość umocnieni, aby zatrzymać prawo grzechu.

Bo czy Bóg chce, aby prawo grzechu się rozszerzało - w żaden sposób!

Jeśli Bóg nie chce, aby się prawo grzechu rozszerzało, to daje nam łaskę zdolną do powstrzymania prawa grzechu.

Jeśli ktoś tej łaski w pełni nie przyjmuje, to prawo grzechu się rozszerza, ale gdy przyjmuje w pełni łaskę Bożą, to prawo grzechu się nie rozszerza - ponieważ

człowiek otrzymuje w pełni zdolną łaskę i moc do tego, aby powstrzymać prawo grzechu.

Co to znaczy powstrzymać prawo grzechu?

Aby w cielesności jego natury istniały owoce Ducha Świętego, to jest dokładnie to samo. Tylko nie można poprzestać na powstrzymywaniu grzechu, tylko **trzeba czynić owoce Ducha Św., ale nie owoce Ducha Św. na zewnątrz.**

Bo na zewnątrz to wygląda w taki sposób:

- jestem taki, mam owoce Ducha Św., ale dokładnie nie widzę mojego ducha i myślę, że jestem taki, jak mnie widzą, ale jestem całkowicie inny.

I gdy człowiek widzi ducha wewnętrznego, a widzi ducha ponieważ czuje i dostrzega, bo Bóg daje mu to poznanie, widząc, widzi jaki on jest naprawdę - że owoce Ducha Świętego w nim nie istnieją, są to „odmalowane wrota” - odmalowany jest, a w środku jest zło, które skrywa się pod pozorem. Ale poznawajcie duchy.

Pamiętamy jak św. Paweł poszedł na Areopagi, i mówi do filozofów, którzy chętnie go słuchali innymi czasami - i kiedy zaczął mówić, już wychodząc poza ich filozofię, zaczął mówić - o zbawieniu, o zmartwychwstaniu i życiu wiecznym, to oni mówią: wiesz co Pawle, na tą część przyjdziemy kiedy indziej; i rozpoznał ducha w nich.

Bo św. Jan mówi: *rozpoznawajcie duchy, bo ci którzy żyją w Prawdzie Bożej - chcą słuchać Słowa Bożego, a ci którzy nie żyją w Prawdzie - nie chcą słuchać Słowa Bożego i nie chcą postępować wedle Słów Bożych.*

I dlatego musimy zacząć tutaj, od tej naszej postawy - tych zgromadzenia trzech, i tych trzech musi stanąć w prawdzie, z całej siły i wybrać człowieka światłości, wybrać człowieka wewnętrznego, wybrać Chrystusa. I stanąć z całej siły w prawdzie, i oprzeć się wszelkiemu atakowi kuszenia, i atakowi zła.

I wiedzieć, że **gdy pojawiają się myśli w człowieku złe, nie są one zewnętrznymi, które przychodzą, ale są wewnątrz - to jesteśmy oszukiwani co do tego, że jesteśmy wewnątrz.**

Bo człowiek wewnętrzny to jest ten, o którym mówi św. Paweł: *a moje myśli są doskonałe w Chrystusie, trwam w Chrystusie, raduje się z Niego, moje myśli, uczucia, moja cała natura, pragnienia, w Chrystusie trwają, i nie ma nic w nich, co by chciało zła, co by chciało grzechu - tylko samej prawdy.*

Ale widzę w sobie grzech.

A jeśli widzę w sobie grzech, ale on nie pochodzi z moich myśli, ponieważ myśli moje są całkowicie Chrystusowi oddane - to rozpoznaję w sobie inną naturę, naturę prawa grzechu, która w ciele moim trwa, której muszę się cały czas przeciwstawiać, nie pozwolić żeby zapanowała nade mną. Ale czuję, jak atakuje mój umysł.

Ale ja przez wiarę trwam w Bogu i Bóg we mnie jest tym, który umacnia mój umysł w decyzji trwania w Nim.

Czytałem taką książkę o świętym pewnym, który mówi takie słowa: ludzie boją się okropnie śmierci, jakby w czasie śmierci tracili wszystko, ale oni nie tracą wszystkiego, tylko ciało, chyba że wszystko w tym ciele mają. Chyba, że wszystko od swojego ciała uzależnili. Ale przecież są człowiekiem wewnętrznym, więc gdy są człowiekiem wewnętrznym - są człowiekiem prawdy Bożej, są człowiekiem Boga, to cały umysł, całe życie, cała miłość i cała prawda jest w człowieku wewnętrznym. Więc gdy umiera ciało - nic nie tracą, więc nie niepokoją się, bo po cóż mają się niepokoić, ponieważ nic nie tracą. Ale ludzie się tak strasznie boją śmierci jakby wszystko tracili, ale przecież nic nie tracą i żyją dalej.

Czyli ten święty przedstawia tą sytuację - prawdy o człowieku, że ludzie boją się śmierci - **bo śmierć ukazuje im naprawdę gdzie mają całą swoją naturę życia, uzależniają ją od cielesności.**

Bo proszę zauważyć, to jest prawda.

Gdy powiemy człowiekowi niewierzącemu takie słowa: nie wierzysz człowieku i gdy umrzesz wszystko przestanie istnieć, i przestaniesz być. To jest pewne - mówi niewierzący.

Słuchaj - Chrystus obiecuje ci, że jest, że jest Życie, nie tylko On jest, ale też życie jest w niebie, z którego On pochodzi, bo On nie pochodzi z tej ziemi, On pochodzi z nieba. On ci obiecuje, że jest życie, On jest prawdą - więc uwierz w Niego, a żadnej straty nie poniesiesz. Bo jeśli w nic nie wierzysz - to strata jest na pewno. A jeśli uwierzysz w Chrystusa, gdybyś w dalszym ciągu uważał że Go nie ma - to i tak nic nie stracisz, bo pójdziesz tam gdzie chciałeś na początku iść, ale może ON BYĆ - i wtedy zmienia się całkowicie sytuacja, życiodajna.

CHRYSTUS JEST NA PEWNO - bo to jest dla nas bez wątpienia. Ale człowiek niewierzący zamyka sobie drzwi na możliwość inną, niż ostateczną pustkę, i nicość, i kompletne nie istnienie.

Ale jest przed nim postawiona sytuacja alternatywy istnienia, i gdyby nawet uważał, że On nie istnieje, i powiedział - a co mi szkodzi, że uwierzę, to mile będzie zaskoczony żyjąc. A jeśli nie uwierzy, nie będzie mógł być zaskoczony - po prostu umrze. I nawet nie będzie o tym wiedział, że jest zaskoczony ponieważ przestanie istnieć.

Więc uwierzenie ze wszystkich miar jest właściwe, ponieważ tenże nic nie traci - tylko może zyskać. A my wiemy, że na pewno zyska, wiemy w stu procentach.

Ponieważ to co objawia nam, ukazując tajemnice, które są zakryte przed oczami człowieka - na przykład ukazuje taką sytuację, że przez trzy wieki, 320 lat, chrześcijaństwo nie miało swojego kościoła, jako zbudowanego kościoła. Ale było kościołem prawdziwym, gdzie wszyscy ludzie spotykali się w domach i rozmawiali o Chrystusie, wszyscy na równi, ci którzy byli starzy, młodzi, mądrzy, bardziej mądry, mniej mądry, wszyscy rozmawiali o Chrystusie tak samo, i mieli dostęp do takiej samej wiedzy i wszyscy mieli Ducha Św..

Ponieważ to Duch Św. w nich istniał i nie było hierarchii, gdzie jeden mógł wiedzieć więcej, a drugi mniej, a trzeci w ogóle nie mógł wiedzieć, i tylko mógł po prostu sprzątać, i nie mógł się pytać o Boga bo był przeznaczony do sprzątania.

Wszyscy są przeznaczeni do zbawienia - czy to są niewolnicy, czy to są wolni, czy Grecy.

Jak to mówi św. Paweł: *czy Grecy, czy Żydzi, czy wszyscy inni, to oni są przeznaczeni do zbawienia, nie ma już niewolników i wolnych, nie ma już kobiety i mężczyzny jest po prostu człowiek wierzący.*

Więc tam przez te trzy wieki dzielili się chlebem w domach, i chrześcijaństwo wzrastało potężnie. Nie mieli kościoła, bo **nie musieli mieć kościoła - ponieważ Chrystus mieszkał w ich sercach, nie potrzebował innej świątyni – jak tylko ich samych.**

Zresztą jest powiedziane w Apokalipsa św. Jana rozdział 5:

10 i uczynięs ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na tej ziemi.
Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte.

I nagle w 320 roku pojawia się wielki, wybudowany kościół w Laodycei, na wzór świątyń pogańskich. Gdzie powiedzieli: od tego czasu chrześcijanie muszą się schodzić do tego miejsca, bo chrześcijaństwo niedobrze wygląda, jak jest po domach. Już nie będzie mógł rządzić Chrystus, tylko już będzie musiał rządzić biskup. Bo Chrystus już jest przeżytkiem, i w tej chwili już Chrystus nie będzie w sercach tych ludzi, tylko będzie w Tabernakulum, i jak będą chcieli żyć w Bogu to będą musieli przyjść tutaj, bo tam Boga nie ma, tylko jest tutaj.

A przez 320 lat w sercach mieli Boga, chrześcijaństwo się rozwijało, nie było wcale „zgniłym jajem”, którego wszyscy chcą się pozbyć, ale wszyscy pożądają tej potęgi i mocy, aby z niej zrobić jakiś użytek – pieniądze. I powstaje pierwszy kościół w Laodycei, i zaczyna się spędzać wszystkich chrześcijan do tej świątyni, żeby tam oddawali Bogu pokłon. Bo już przed 320 r. po prostu było to, jak można by było powiedzieć, anarchią, było to zwiedzenie, i byli to heretycy.

W tej chwili dopiero heretyków się wybija i powstaje rzeczywisty, prawdziwy kościół i po 96 latach powstaje zapis, że w tej chwili już Panem nie jest Chrystus - tylko będzie Adam. I już Chrystus nie odpuścił grzechu pierworodnego, tylko będzie to teraz robił kościół.

I w tej chwili uznaje się, że teraz nad ziemią panuje ciemność adamowa, a nie światłość Chrystusowa. I kto będzie inaczej myślał, to będzie miał kości porachowane i będzie wyrzucony.

Tu chcę przedstawić to - jak to się wszystko pokręciło.

Bo **chrześcijanie - to są ci, którzy w sercach mają swojego Boga**, ponieważ serce jest jedynym miejscem właściwym dla Boga, i tylko w sercu może odpocząć. **Będąc w kościele nie może On być miłosierny, tam z Tabernakulum miłosierdzie nie wypływa, ono wypływa z żywego serca człowieka.** Bo to może odpocząć w sercu człowieka, i człowiek może być miłosierny.

Kościół z kamienia nie może być miłosierny, ani kochający. **Kochający jest człowiek prawdziwy, który ma prawdziwe serce przeznaczone dla Boga, i tylko Bóg w sercu człowieka, które jest przeznaczone dla Boga odwiecznie - może odpocząć i stać się ruchem - czyli miłosierdzie.**

W ten sposób rozpoznawanie duchów. I w owym czasie, przez te 320 lat te duchy były rozpoznawane w jednej chwili, każdego się rozpoznawało, który nie był w Duchu Bożym - to

był rozpoznawany w jednej chwili. I wcale to nie było związane z tym, że wiara chrześcijańska się „licho miała” i czekano na to, aż po prostu upadnie, tylko ona wzrastała z potężną mocą, stawała się potężną mocą i dlatego została uczyniona wiarą państwową.

A kiedy stała się wiarą państwową, wtedy weszła w jurysdykcję Cezara. A wtedy Cezar już rozporządzał, jak się sprawy mają mieć, bo jeśli była wiarą państwową, to już był panem tej wiary sam Cezar, Cezar rozporządzał już, jak się mają sprawy.

I Cezar wszedł w przestrzeń swojego starego stanu, że Cezar był traktowany zawsze jako bóg w Rzymie. Bo oni mieli mnóstwo bogów swoich i dlatego świątynie, gdzie byli bogowie ich, z małej litery, ponieważ nie byli na panteonie niebieskim, na niebie, tylko musieli mieć świątynię, bo byli wymyśleni, albo to były bałwany jakieś wyobrażone.

Jak to powiedział św. Jan: *wstąpiłem do nieba i nie widziałem tam żadnej świątyni, niebo całe jest świątynią Boga i Baranek pośrodku, sam Bóg jest świątynią i sam człowiek staje się świątynią.*

Dlatego tutaj rozpoznawanie duchów. Czyli gdy patrzymy na Apokalipsę św. Jana rozdział 18 - to na zewnątrz widać wszystko jakoby ułożone, ale wewnątrz widać handel duszami i handel ciałami, i nieustanne płynięcie w tamtą stronę ogromnych ilości złota, srebra.

Mówię tutaj oczywiście o Apokalipsie św. Jana rozdział 18

10 Stanąwszy z daleka ze strachu przed jej katuszami, powiedzą:

"Biada, biada, wielka stolico, Babilonie, stolico potężna!

Bo w jednej godzinie sąd na ciebie przyszedł!"

11 A kupcy ziemi płaczą i żalą się nad nią, bo ich towaru nikt już nie kupuje:

12 towaru - złota i srebra, drogiego kamienia i pereł, [...]

13 [...] wina, oliwy, najczystszej mąki, pszenicy, bydła i owiec,
koni, powozów oraz ciał i dusz ludzkich.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte.

To się dzieje wszystko wewnątrz, na zewnątrz jest to wszystko odmalowane, ładne, jest doskonałe, ale wewnątrz jest problem. I dlatego Apokalipsa mówi o tym, co jest wewnątrz, się dzieje, co jest ukryte przed oczami. I dlatego tak bardzo jest obrona przed tym, aby duchy nie były rozpoznawane, **bo rozpoznanie duchów jest rozpoznaniem prawdy, która tam jest, i co się dzieje.**

Dlatego rozpoznawanie duchów pochodzi, jak to się ogólnie mówi, od diabła, bo jest niedobre, mimo że są to dary Ducha Świętego - rozpoznawanie duchów, mówienie językami, prorokowanie, uzdrawianie, nauczycielstwo, apostołstwo etc. to są wszystko dary Ducha Świętego. Jeden duch, a różne posługiwanie. Ale oczywiście to jest niedobre, bo po prostu może być ktoś mądrzejszy, czy większą wiedzę mieć od tych, którzy mówią: że jest to jedyna i nie ma innej.

Dlatego Chrystus Pan serca ożywia człowieka, ponieważ chce, aby prawda odnalazła swoje miejsce nowe, czyli człowieka.

A jaka to jest prawda?

Syn Boży i jęczące stworzenie wydobyte do życia. Czyż to nie jest jedyna prawda.

Jaki zysk ma człowiek, który się stanie synem Bożym i jęczące stworzenie zostanie wydobyte z udręczenia, jaki zysk?

Pełen zysk, całkowity zysk. A jaki on jest?

Poznaję w sobie doskonałość Chrystusową, i poznaję w sobie dobroć, która jest w jego ciele umieszczona, w jego duszy, w jego umyśle, i w całej jego naturze.

Poznaję dobroć bez granic, poznaję wyrażenie i cuda, które uwalniają go od zależności od establishmentu. Nie musi już trwać w zależności od tego świata, kiedy Chrystus Pan daje mu życie, które jest wolne od stanu tego świata.

I można by powiedzieć, Jezus Chrystus nakarmił ludzi 5 tysięcy ludzi, jest tam napisane, ale tam były kobiety i dzieci więc myślę, że mogło być spokojnie 10 tysięcy ludzi, nakarmił. Ale wedle dzisiejszego prawa to jest ogromne przestępstwo, ponieważ nie kupił, dał, i podatku nie zapłacił za to - samo zło - nie zarobiła piekarnia, i państwo, nie zarobił na tym nikt, tylko ci ludzie, którzy mają pełne żołądki.

Ale to żadne przestępstwo nie było, ponieważ nikt z ziemi nie przyczynił się do tego, że to powstało, więc niech nikt ręki nie wyciąga po to, co nie powstało z jego poręki. Nikt się nie przyczynił do tego, oprócz Chrystusa i uczniów, aby ci ludzie zostali nakarmieni dwoma bochenkami chleba i pięcioma rybami.

Przyczynił się tylko Bóg, a wyciągają ręce ludzie tego świata, którzy mają chęć położyć rękę na potędze, jakoby oni się przyczynili do tego, że to powstało.

Dlatego jest taka sytuacja, chrześcijanie zostali zagarnięci, zapędzeni do miejsc, gdzie władza nad nimi istnieje, jakoby to właśnie Cezar przyczynił się do tego, że chrześcijaństwo tak rozkwitło, jakby przyczynił się do tego biskup, i że przyczynił się do tego jeszcze kto inny. Ale to Chrystus się do tego przyczynił. Dlatego ja nie umniejszam pewnego rodzaju porządku, tylko że ten porządek musi być w Chrystusie, a nie tylko dla siebie.

Nie można umniejszać chwały Chrystusowi, ujmować chwały Chrystusowi, Jego Krwi Świętej, Krzyżowi Świętemu i Jemu Zmartwychwstałemu, który nieustannie po prawicy Ojca siedzi i wyprasza za nami w modlitwach łaski, abyśmy żyli. I to łaski wyprasza osobiście, czyli personalnie za każdego człowieka z osobna wyprasza łaski, tak dosłownie jest.

I nie można ujmować Jezusowi Chrystusowi chwały - trzeba Mu jej nieustannie przymnażać.

A przymnażanie polega na tym, że nikogo innego nie pozwalamy uznawać za Tego, który jest pośrednikiem do Boga - pośrednikiem do Boga jest sam Chrystus. A pośrednikiem do Chrystusa jest Duch Święty, który został dany przez Jezusa Chrystusa - w Ewangelii według św. Jana rozdział 14:

Ja już z tego świata muszę odejść, nie martwcie się, że odchodzę z tego świata, ale moje odejście dla was jest korzystne ponieważ przyślę wam parakleta, Ducha Świętego który wam przypomni, nauczy i powie, ukaże to, co już powiedziałem i zadba o was. On jest tym.

Więc **czym jest dbałość Ducha Świętego?**

Nauką i przypominaniem prawdy Bożej, która w nas nieustannie znajduje swoje miejsce, czyniąc nas synami Bożymi, zdolnymi do wydobywania jęczącego stworzenia z udręczenia.

Kim jest jęczące stworzenie, jeszcze w innej odsłonie?

Jęczące stworzenie musi stać się ostatecznie, gdy jest doskonałe, odbiciem natury Syna Bożego, w którym istnieje żywy Bóg.

Czym jest wszechświat, stworzony przez Boga?

Odbiciem Boga żywego w rzeczywistości, którą stworzył - spojrzął i zobaczył, że jest wszystko bardzo dobre. Odbiciem przez Słowo żywe, Jego samego we wszechświecie.

Jęczące stworzenie musi ukazywać odbicie syna Bożego, kiedy nie ma syna Bożego nie ukazuje tego odbicia, tylko ukazuje chaos, który jest niezmienny, czyli brak wykonanej pracy.

A jak on się odbija?

Człowiek jest agresywny, depresyjny, znerwicowany, chory. Dlaczego?

Bo grzech w ciele jest chorobą - mówi o tym św. Paweł.

Grzech w umyśle - jest agresją i nienawiścią.

Czyli jak rozpoznajemy?

Jesteśmy niezrównoważeni emocjonalnie, zmienni, gwałtowni - czyli antyteza owoców Ducha Świętego - niewierni, źli, budzący wojny, przemoc, i siejący strach - a nie miłość, i przemoc, rozpustę. Zamiast opanowanie - przemoc, zamiast łagodność - agresja, zamiast uprzejmości - znieważanie.

W ten sposób, można by się spytać, kim jesteśmy?

Ponieważ jęczące stworzenie odzwierciedla to - kim nie staliśmy się. To jest takie przewrotne to co powiedziałem, oznacza to - **gdybyśmy się stali synem Bożym, to by jęczące stworzenie by odzwierciedlało prawdę.**

A gdy nie stajemy się synami Bożymi - to jęczące stworzenie odzwierciedla to, czemu poddane - poddane zostało w znikomośc, i we władzę chaosu i pustki.

I chaos i pustka, co odzwierciedla?

Że nie przyszedł syn Boży wyzwolić je z udręczenia, bo gdyby wyzwolił, to by jęczące stworzenie oglądało chwałę Bożą, bo do niej zostało przeznaczone.

Często się tak dzieje, że rozmawiamy z drugim człowiekiem, wygląda na zewnątrz dobrze - ale czujemy od niego gwałtowność, przemoc. Są tacy, którzy nie panują nad sobą, i nie ukrywają kim są. Czyli nie ukrywają - kim są - tylko są agresywni, wściekli, chcą od razu człowieka pobić, pogryźć, inwektywy, agresja, wściekłość, bluźnierstwa.

I oni po prostu tym się cieszą i oni są prawdziwi w tym, kim są. Ale ta prawdziwość ich jest po prostu zła okropnie, nie kryją się z tą prawdziwością swoją.

Większość ludzi się kryje z prawdziwością, czyli są złymi, a udają że są dobrymi, bo boją się kary.

Ale w tym momencie, kiedy żyjemy w prawdzie Bożej.

Co to znaczy żyć w prawdzie Bożej?

Operatory emotywny i programatory behawioralne.

Operator emotywny - gdy mówimy Modlitwę Pańską: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom - to jest tak zwany **operator emotywny wznoszący - bo on wpływa na nasze dobre samopoczucie, on** współistnieje z naszą naturą wewnętrzną, psychiczną, emocjonalną i duchową - współistnieje, wznosi nas, otacza nad nami opiekę.

I nagle jest wrzucony - operator emotywny niszczący - nie wódź nas na pokuszenie. Ten operator emotywny, który mówi - nie wódź nas na pokuszenie - ma bardzo silne odbicie w naszej wewnętrznej naturze, dlaczego ma bardzo silne odbicie?

Dlatego, gdy na przykład mówimy o tej sytuacji, że jest jakiś Ojciec, i jest jakaś jego córka. I stoi przed nim i mówi do niego: *tato, ojciec nie wódź mnie na pokuszenie.* Więc my od razu wiemy, że ojciec jest niedobry, że ojciec jest zły. Nie musimy się zastanawiać i nie musimy analizować, w żaden sposób wypowiedzi tej dziewczyny. Po prostu my od razu wiemy, o reakcji naszej podświadomości - od razu się wycofujemy. Od razu wiemy, że to jest zły człowiek, i trzeba się od niego trzymać z daleka, nie musimy tego analizować, jest to odruch behawioralny, ucieczka przed tym człowiekiem.

I nie potrzeba przeprowadzać analizy, ponieważ **to jest głęboko w człowieku zapisane w przestrzeni behawioralnej, jego odruchu naturalnym, żeby się bronić** przed tym, co może zabrać mu życie i go zwiść, czyli zabić, okraść, oszukać, zadać cierpienie, ból.

Więc co się dzieje, gdy wypowiadamy to słowo do Boga Ojca - nie wódź nas na pokuszenie - dzieje się dokładnie to samo.

Gdy mówimy tutaj o ojcu i o tej córce, to **czujemy reakcję obronną - wewnątrz naszej natury nastąpiła reakcja obronna.**

Wiemy dokładnie, co to jest za ojciec i ona mówi - nie wódź mnie na pokuszenie - i reakcja obronna w nas następuje, i wiemy, że ta kobieta jest zagrożona. I wiemy, że ten ojciec jest niedobry.

Następuje sytuacja obronna, którą zauważamy - to jest naturalna, behawioralna reakcja obronna nasza.

I czy, w czasie kiedy mówimy Modlitwę Pańską, czy nie następuje reakcja obronna? - oczywiście że następuje reakcja obronna.

A dlaczego jej nie widzimy, tej reakcji obronnej?

Dlatego ponieważ następuje odgórny imperatyw, który każe nam zignorować reakcję obronną i nie słuchać jej - czyli zerwać ze sobą łączność wewnętrzną.

I dlatego gdy mówimy tą modlitwą, nie odczuwamy reakcji obronnej, ponieważ jest nadrzędna, że tak mogę powiedzieć, siła naszej woli - która mówi: zignoruj reakcję obronną.

Nakazuje się nam zerwanie łączności ze sobą - z powodu wyższego imperatywu, ponieważ musimy ufać tym, którzy mówią, że są dobrymi, i to zaufanie jest jakoby zaufaniem - a konto.

Więc ufamy - zanim dostrzeżemy rzeczywistość, czy ta ufność jest istotna - bo czynił to dziad, pradziad i wszyscy inni.

Więc w ten sposób następuje zerwanie łączności z naszą wewnętrzną naturą, i w ten sposób – zignorowanie poznawania ducha. Mamy tą zdolność poznawania ducha, tylko nakazuje się nam zerwanie tej łączności.

I proszę zauważyć, chcę powiedzieć o jednej bardzo istotnej rzeczy, że to programowanie, o którym rozmawiamy, ono nie jest programowaniem przypadkowym. Ono jest dokonane przez wysokiej klasy specjalistów behawioralnych, którzy znają psychikę człowieka tak dobrze, że dzisiejsza nauka nie zna jej tak dobrze. A to było 1600 lat temu, gdzie wiedza o behawioralnej naturze, jakby ogólna jest od Freuda [XIX wiek]. A tutaj wiemy o naturze behawioralnej 1600 lat temu, gdzie jest bardzo dokładne, systematyczne, w punkt wcelowane, z dokładnością do setnej tysięcznej milimetra, że tak powiem, do konkretnego odruchu, działanie na behawioralną naturę człowieka, aby osiągnąć konkretny cel. Czyli, są to wysokiej klasy behawioryści, wysokiej klasy socjolodzy, którzy znają odruchy społeczne, i znają odruchy umysłów, i natury ludzkiej, tak głęboko - że manipulują w bardzo precyzyjny sposób z naturą ludzką, i czynią to, w sposób doskonały, zamierzony - **aby osiągnąć cel zerwania łączności ze sobą.**

A jednocześnie nie upośledzenia człowieka - nie upośledzenia go w sposób fizyczny, ale upośledzenia w sposób duchowy.

W sposób duchowy został upośledzony w sensie tym - że sam człowiek stwarza sobie problem, którego później uważa że go nie ma.

Czyli jest tutaj program - nie wódź – jest nadrzędne siła, która mówi:

- ufaj jej,

- nie ufaj swoim odruchom, ufaj jej, zignoruj odruchy, zerwij ze sobą łączność, i nawet gdy będziesz robił źle - nie będziesz tego odczuwał - zabij w sobie sumienie.

Nie słuchaj sumienia, nie słuchaj prawdy, bo staniesz się człowiekiem wrażliwym i będzie ci ciężko żyć w tym świecie, będziesz widział wszędzie zło - jak przeżyjesz? Będziesz widział tam zło, będziesz rozpoznawał duchy, będziesz rozpoznawał naturę innych ludzi - jak przeżyjesz?

Św. Paweł mówi tak:

a nie mówię tu o ludziach ze świata, bo byście musieli świat opuścić, nie mówię tu o ludziach ze świata jako złych ludziach, bo gdybyśmy wzięli pod uwagę, że świat jest zły, to byśmy musieli świat opuścić, bo on jest cały zły - Św. Paweł tak chce powiedzieć.

Więc stajecie się wrażliwi, i ta wrażliwość jedynie jest ocalona przez Chrystusa Pana - bo On staje się waszą obroną i mocą. I widzicie wszystko, ale nie ulegacie złu, które atakuje was.

Tak jak Chrystus chce powiedzieć:

Chodziłem po tym świecie i nieustannie byłem atakowany przez zło tego świata, ale moją prawdą jest Ojciec, moim dziełem jest Jego dzieło które widzę, i moimi słowami jest Jego słowo, które wypowiada do Mnie, a Ja je wypowiadam, i przeze Mnie istnieje w tym świecie.

To samo jest – Bóg, Chrystus Pan, Bóg Ojciec w nas wypowiada słowo, a to słowo musi zaistnieć w jęczącym stworzeniu, jako natura prawdy.

Bo jęczące stworzenie to jest istota, z którą człowiek ma zerwaną łączność - od strony mocy Bożej, czyli zerwał ufność z Bogiem i w ten sposób jęczące stworzenie trwa w grzechu.

Więc w tym momencie, kiedy patrzymy na sytuację zewnętrzną - to nic nie dzieje się złego. Powiedzmy, że tak mogę powiedzieć prosto - patrzymy na zewnątrz jest chrzest. Chrzest składa się z dwóch części, elementów oddzielonych od siebie około 10-15 minut.

Pierwsza część: ksiądz wypowiada słowa, że uwalnia go od grzechu pierworodnego, który tam człowieku trwa itd.. Wypowiada to, że grzech pierworodny jest w tej chwili usuwany - tak, jakby Chrystus tego nie zrobił, i to Kościół robi. I tak jakby to dziecko było w dalszym ciągu w grzechu pierworodnym, jakby Chrystus go nie odkupił. Przecież odkupił. I jest potem 10 minut przerwy (inne celebracje) i potem jest sytuacja wszczepiania, czy przyoblekania w Jezusa Chrystusa - jest to nakładanie białej szaty na dziecko, zostaje przyobleczony w Chrystusa. Ale on nie może być przyobleczony w Chrystusa - dlatego że właśnie 10 minut temu został po prostu z Niego wyrwany.

I nie patrzymy na zewnętrzną sytuację, tylko patrzymy na wewnętrzną sytuację - widzimy wewnętrzny świat. W wewnętrznym świecie wygląda to w takim sposób:

- jest Chrystus przy tym człowieku, bo go odkupił - i jest, nieustannie przybywa, ale ten człowiek myśli że ma grzech, czyli jest inna natura w nim myśląca, że jest grzesznym człowiekiem, ale Chrystus go wykupił i on jest wykupiony.

Ale on o tym nie wie, że został wykupiony - bo zostało mu powiedziane, że tak się nie stało. Więc on chce, żeby go wykupić, więc idzie żeby go wykupić. I w momencie kiedy jest mówione jemu:

- że kościół, przez chrzest usuwa mu grzech pierworodny, automatycznie swoją świadomością jest wdzięczny kościołowi, nie Chrystusowi. A później jest przyoblekany, ale nie może być przyobleczony – bo właśnie w tym momencie zrezygnował już z całej tej linii - przez to, że nie uznaje już Chrystusa wybawicielem.

Tylko uznaje za wybawiciela tego, który mówi:

że w ciemności i przemocy się znajduje, że grzech pierworodny w dalszym ciągu nad nim panuje, i że dzieci znajdują się w nieustannej ciemności, że Chrystusa w ogóle na ziemi nie ma, i że nie jest światłością, i że nie przebywa na ziemi.

Bo tu są implikacje, bardzo głębokie implikacje. Jeśli uznajemy, że dzieci się nie rodzą w światłości, to musimy uznać że Chrystusa na ziemi nie ma, i że Chrystus nie jest światłością.

A Chrystus mówi:

Ja jestem światłością i nie odejdę od was, aż do końca świata pozostanę z wami.

Widzimy implikacje, jak one daleko idą, idą, idą coraz dalej i dalej, aż docieramy do bardzo zawiłego, że tak powiem, tkania kłamstwa, aż później „wychodzi sztyło z worka”.

Te implikacje, które tutaj się pojawiają, że gdy uznajemy, że w dalszym ciągu jest człowiek pod władzą Adama, że w dalszym ciągu jest ciemność, i w dalszym ciągu istnieje grzech, i

ciemność wszystkich spowija - to musimy też uznać, że Chrystus Pan nie odkupił ziemi, że Chrystus Pan nie jest światłością i że w ogóle nie przebywa na ziemi - czyli musimy **zakwestionować całą Ewangelię**. Bo widzimy implikacje, implikacje tego działania.

To tak jak czasami mówią ludzie, którzy przeżyli śmierć kliniczną. Mówią: że już był w prawie w niebie, i przez chwilę, 2-3 sekundy, całe życie mu przeleciało przed oczami. I **widział, że jego dzieło, myśli jego, jego czyn, spowodował ogromną lawinę nieszczęść u bardzo wielu ludzi, których w ogóle nie znał, w ogóle o nich nie wiedział**. I zobaczył wtedy, że jego czyn, który wydawał się tylko jego osobistym czynem, jego czynem zamkniętym, kompaktowym, tylko z nim związanym, spowodował ogromną falę nieszczęść u bardzo wielu ludzi, których w ogóle nie zna.

To samo jest z implikacją tego działania. Kiedy uświadamiamy, że gdy myślimy, że dzieci się rodzą w ciemnościach - to musimy uznać, że Jezus Chrystus ziemi nie odkupił, że nie jest światłością, i nie przebywa na tej ziemi, i Ewangelię musimy odrzucić.

W ten **sposób widzimy całą implikacje, aż sięgające do zła, które nieustannie chce panować nad duszą, i handlować w dalszym ciągu duszami i ciałami**.

Dlatego musimy nieustannie wznosić człowieka jęczącego i człowieka światłości.

Można tak powiedzieć bardzo szybko, jasno, w ten sposób, że **chrzest prawdziwy** - przed Synodem w Kartaginie, przed 418r. - **czynił wszystkich ludzi synami Bożymi, ponieważ byli wszczepiani w Chrystusa Pana i byli oni synami Bożymi**. Ponieważ oni rozpoznawali duchy, świadczyli cudami, i mieli Ducha Świętego.

Zresztą wiedząc o monteistach, monteiści to są ci, którzy mieli Ducha Św. i Duchem Św. nieustannie dzielili się, i w mocy tej trwali. To są ci, którzy uznawali tylko Chrystusa Pana, jako jedynie żywą prawdziwą Istotę i prawdziwą osobowość. I którzy zostali nazwani heretykami, ponieważ głosili herezje jakoby kościół nie jest potrzebny do zbawienia. A oni wszyscy byli zbawiani przez 320 lat i mieli się dobrze, Chrystus się miał dobrze, bez kościoła, który od 418 r. uznał, że nie jest możliwe zbawienie, i wszystkich którzy byli wcześniej - uznał za heretyków.

W takim razie, jeśli uznał wszystkich za heretyków, to sprawcą grzechu musi być sam Chrystus, co jest niemożliwe - jak Św. Paweł powiedział w Liście do Galatów rozdział 2:

Jeśli mnie uznaje się za grzesznika tego, który z całą siłą walczy o Chrystusa, o Jego świętą Krew, o Krzyż Jego Święty, o to że On zmartwychwstał, jeśli mnie to poczytuje się za grzech, to sam Chrystus musi być sprawcą grzechu, a jest to niemożliwe.

I św. Piotr mówi:

1 Znalezli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu, tak samo, jak wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyprą się oni Władcy, który ich nabył, a sprowadzą na siebie rychłą zgubę.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte.

a będą tacy, którzy będą głosić herezje, że władca i nie nabył, ale sprowadza na siebie niechybną zgubę, myśląc właśnie tak.

Część 3

Rozpoczniemy dalszą część spotkania jakże radosnego, dlatego ponieważ ukazany jest nieznan, czy ukryty sens dzieła pozostawionego przez Chrystusa dla człowieka.

Dzieła, w ogóle wszelkiego stworzenia świata, bo na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem.

I przecież stworzył całe dzieło dla jęczącego stworzenia, aby jęczące stworzenie, które ma w sobie przyszłą chwałę Bożą, ponieważ z Boga zostało stworzone.

Dla jęczącego stworzenia został stworzony cały wszechświat, cała ziemia i został stworzony człowiek, aby poszedł po jęczące stworzenie, wydobyć go z udręczenia.

I to właśnie wydobyć jęczącego stworzenia z udręczenia, jest wypełnieniem Prawa Starożytnego. Czyli można powiedzieć Prawa zadanego przez Boga, czyli pracę.

Pracą zadaną przez Boga człowiekowi jest: *Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi* - to jest praca zadana.

A ta praca nie została wykonana. Ale to jest główna praca ratowania, czyli wydobyć z udręczenia stworzenia jęczącego, czyli istoty, natury biologicznej, której zaczątki pierwszych oznak zbawienia już istnieją przez Boga tam ustanowione. A one są ustanowione przez pragnienie.

A stworzenie pragnie synów Bożych, oczekuje synów Bożych - czyli oczekiwanie i pragnienie synów Bożych, jest tam w jęczącym stworzeniu, tym elementem oczekującym, czyli oczekującym na chwałę Bożą. Oczekuje na synów Bożych, pragnie ich, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.

Czyli oczekuje aktu miłości, aktu miłosierdzia. Czyli, można powiedzieć, jak **matka, która rodzi swoje dziecko, z miłości dziecko powstaje, a później całe życie matki - już jest miłosierdziem.**

Czyli nieustanną aktywną miłością, którą to dziecko jest obdarowywane. I ta aktywna miłość nie jest to nieustannym patrzeniem, ale zarywaniem nocy, jest niekiedy karceniem tego dziecka z powodu miłości, aby większe zło na niego nie przyszło.

Lepiej skarcić dziecko z powodu miłosierdzia, niż pozwolić z braku miłosierdzia, na jeszcze większe zło. Później takie dziecko, mając 40 lat, będzie mówiło: gdzie była moja matka, dlaczego mnie nie skarciła? Dlaczego, ja w tej chwili jestem w więzieniu? Albo, dlaczego mam taki problem, albo taki? Gdzie była moja matka, która mnie nie skarciła w odpowiednim czasie? Wtedy on rozumie, że gdzie była moja matka.

Ale gdy ma te 14, 15, 16 lat, wtedy unika matki, nie chce żeby matka ingerowała w jego życie, bo to jest jakieś zło, którego unika. Ale mając 40 lat zastanawia się - gdzie była moja matka? Dlaczego ona mnie nie wychowała? Dlaczego dopuściła do tego, że jestem taki?

Ma czas na refleksje, ma czas na zrozumienie, myśli o tym.

I tutaj właśnie to jęczące stworzenie oczekuje na miłosierdzie. Dlatego Bóg stworzył cały wszechświat - dla jęczącego stworzenia, aby synowie Boży poszli po jęczące stworzenie,

wydobyli je z udręczenia, aby oglądało ono chwałę Bożą, bo jest do chwały Bożej przeznaczone - to jest zadanie dla człowieka na ziemi, które zostało ukryte całkowicie przez cały kościół.

Ukryte jakby nieistniejące. I zakryte w jaki sposób?

To usuwanie grzechu pierwotnego, ma załatwić sprawę istnienia synów Bożych i jęczącego stworzenia, że człowiek nie potrzebuje żadnej pracy.

I często państwo się spotykacie, że ksiądz mówi: jaką ty chcesz pracę wykonać, już została wykonana, mamy nic nie robić, tylko czekać, bo jesteśmy już zbawieni, już wszystko zostało zrobione, nie musimy nic.

O czym ty mówisz w ogóle, o czym ty człowieku mówisz, o jakiej swojej pracy? Pracą jest po prostu nic nie robienie i czekanie, zostało już wszystko zrobione, (tylko przychodzenie do kościoła).

Chodzenie do kościoła nie jest złem, jest to dobre, tylko musimy iść tam, zanieść Chrystusa, który domaga się, aby w tych ludziach emanował, przez tych, którzy są odważni Go mieć w swoich sercach. Odważni są, aby mieć serce Chrystusa w swoim sercu. Do kościoła gdy idą odważni, ci którzy mają w sercu Chrystusa, to są prawdziwi odważni.

Dzisiaj jest mało ludzi odważnych, którzy chcą mieć Chrystusa w sercu. Oni mówią że mają Chrystusa w sercu, ale to jest nieprawda.

Bo gdzie są w takim razie synowie Boży?

I dlaczego jęczące stworzenie nie jest wydobyte.

A jak oni mówią: a gdzie ono jest, powiedz, a gdzie to jęczące stworzenie jest?

To, że zadajesz pytanie, to gdzie ono jest, i że agresywnie się do mnie zwracasz - to świadczy o tym, że ty nim jesteś i nawet nie wiesz, że nim jesteś.

To ty jesteś tym, który musi otrzymać opiekę od ciebie samego, który w Bogu odnajduje swoje miejsce istnienia i odpocznienia.

Kiedy ty odnajdujesz swoje miejsce w Bogu i odpocznienie - to świadectwem tego że tak jest, jest jęczące stworzenie, które jest zaopiekowane. A zaopiekowaniem jego jest twoja - łagodność, spokój, cisza, wybaczenie i nieustanne miłosierdzie, którym obdarowujesz wszystkich ludzi, rozumiejąc - że nie rozumieją niczego i trzeba im wybaczyć.

Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Łukasza 17 mówi:

3 *Jeśli brat twój zawini, upomnij go; i jeśli żałuje, przebacz mu!*

4 *I jeśli by siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i siedem razy zwróciłby się do ciebie, mówiąc: „Żałuję tego”, przebacz mu.*

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte.

Czyli Ja ci mówię: nieustannie wybaczaj, bo takie jest miłosierdzie, bo taka jest miłość Ojca w niebie. Ona nieustannie wybacza.

Bóg nikomu grzechu nie zatrzymał, bo gdyby to uczynił, któż by się ostał - Psalm 130:

3 *Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie,
Panie, któż się ostoi?*

4 Ale Ty udzielasz przebaczenia,

Aby Ci słuźono z bojaźnią.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte.

Zakryłeś nasze grzechy przed naszymi oczami, bo któż by się ostał, gdybyś ich nie zakrył. Nikt by nie przeżył, nie przetrwał. Sumienia nasze by sobie z tym nie poradziły. A tak zakryłeś grzechy nasze przed nami, i dałeś nam dzisiaj życie - tylko ty i my, prostą drogę bez ograniczeń. Jedynymi granicami jesteście wy sami, stwarzacie sobie granice, stwarzacie sobie problemy, ograniczenia, ale Ja wam ich nie stawiam.

To wy sobie stawiacie granice, że grzechem jest to, że grzechem jest to. Ale Prawo jest po to, żeby grzech ujawniać. To, że Prawo ujawnia grzech - nie jest to grzech, bo grzech istnieje w człowieku, jako skutek grzechu.

Więc widzenie grzechu - nie jest grzechem, ale postępowanie grzeszne, jest grzechem. Więc to, że widzimy grzech - nie jest grzechem, bo wynika to z Prawa Bożego.

A Prawo Boże po to w ogóle zostało ustanowione, aby grzech jeszcze silniej się objawiał. A Prawo nie jest grzechem, tylko grzech ujawnia. **Trwanie w grzechu, albo nie widzenie grzechu jest grzechem.** Ale w jaki sposób niewidzenie grzechu?

Nie trwanie w Prawie Bożym, które od Boga pochodzi - jest grzechem.

Dlatego św. Paweł mówi: *gdy nie żyłem w Bogu, byłem grzesznikiem, nie wiedząc o tym, że jestem grzesznikiem.*

Czyli nie szedłem drogą Bożą, i nie wiedziałem że nią nie idę, i nie było mi z tym źle. Ale teraz, gdy Prawo poznałem, jest mi bardzo źle z tym, że nie znałem drogi Bożej i teraz widzę, jakie spustoszenie we mnie grzech uczynił.

Nie wiedziałem tego, gdy Prawo we mnie nie istniało. Ale gdy Prawo we mnie istnieje, czyli Dziesięcioro Przykazań, Prawa Miłości, owoce Ducha Świętego i dary Ducha Świętego, gdy we mnie to Prawo istnieje, to wtedy widzę - jak daleko jestem oddalony od Prawdy Bożej, jakim jestem grzesznikiem. Ale nie żyję zgodnie z grzechem, ale z Prawem Bożym i rozpoznaję w sobie prawo grzechu.

Ale prawo grzechu całkowicie pokonuję przez wybieranie chwały Bożej - w rozumie to czynię. I całe prawo grzechu atakuje mój rozum, abym inne miał potrzeby, niż człowiek wewnętrzny.

I to ja muszę uświadomić sobie - czy te potrzeby, które tutaj w tej chwili we mnie istnieją, czy to jest wynikiem łaski, czy wynikiem grzechu?

A rozpoznaję to tylko wtedy - czy nie czynię krzywdy człowiekowi innemu?

Czy wynika to z opanowania, łagodności, wierność, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, spokoju, radości i miłości?

Czy wnoszę innego człowieka ku chwale? Czy mając żonę wnoszę ją ku chwale, czy sam upadam?

Oczywiście, że wnoszę ją ku chwale - kiedy trwam w Chrystusie, ponieważ mąż i żona jednym ciałem jest. Więc wnoszę ją ku Chrystusowi z całej siły, czy męża wnoszę, z całej siły

- kiedy trwam w Bogu i nie ma nic grzesznego w tym, że mąż i żona są całością, bo nie są małżeństwem dla grzechu tylko dla prawdy, i nie ma tam grzechu, ponieważ wznosi tam jeden drugiego, wnosi.

A gdy niewierzący mąż chce być z wierzącą żoną - niech tak będzie. Co to znaczy?

Wierząca żona nie upadnie, ale na pewno niewierzący mąż zostanie wzniesiony. Ponieważ jeśli on chce być z wierzącą żoną, to znaczy że jego dusza tego pragnie mimo, że prawo grzechu cały czas chce, żeby ją zwieść, ale ona nie zostanie zwiedzona - bo ona nie jest sama, z nią jest Chrystus - bo jednym duchem z Duchem Bożym jest.

I w tym momencie ona jego wznosi, a on się nie spodziewa, że już przed bramą nieba stoi. A przedtem co robił?

Wysiadywał ławkę przez przed piekłem i czekał aż otworzą. I dlatego św. Jan Maria Vianney mówił: że siedzą na ławce przed piekłem, i czekają jak otworzą. Niech się obudzą, póki czas, zanim piekła nie otworzą, i niech idą na ławkę czekać przed ławką nieba. A czekanie przed ławką nieba to jest - trwanie w owocach Ducha Świętego.

Synowie Boży tylko powstają wtedy, tylko, tylko i wyłącznie, i tylko wtedy, kiedy nie mają żadnego innego pośrednika - jak tylko Jezusa Chrystusa, który swoją Krwią nabył człowieka w odpowiednim czasie. Nie ma innego pośrednika.

Ale spotykamy się w ten sposób, że jest to naganne, jeśli moim pośrednikiem jest Jezus Chrystus, i poczytuje mi się za to grzech, to trzeba uznać Jezusa Chrystusa za grzesznika, za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe.

Jeśli ktoś mi poczytuje grzech za to, że moim Panem i pośrednikiem do Boga - jest sam Jezus Chrystus, i ktoś mi grzech za to poczytuje, to czy ja jestem grzesznikiem, czy on jest grzesznikiem?

Czy Chrystus może jest grzesznikiem, bo sprowadza grzech na mnie za to, że ja sobie nie wybieram nikogo innego jak tylko samego Chrystusa. Ale Chrystus nie może być sprawcą grzechu, bo to jest niemożliwe!

Dlatego List św. Pawła do Galatów rozdział 2:

17 A jeżeli to, że szukamy usprawiedliwienia w Chrystusie, poczytuje się nam za grzech, to i Chrystusa należałoby uznać za sprawcę grzechu. Żadną miarą!
Tysiąclecie wydanie dziesiąte *Fragment z Biblii*

Jeśli kto mówi, że jestem grzesznikiem, za to że jedynym odkupicielem i jedynym pośrednikiem do Boga Ojca, jest sam Jezus Chrystus, który wykupił nas w odpowiednim czasie, jeśli mi się poczytuje to za grzech, to trzeba Chrystusa Pana uznać za sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe.

Więc kim są ci, którzy mówią, że gdy wybieram Chrystusa jestem grzesznikiem?

Są przeciwnikami Chrystusa, ponieważ nie można tego inaczej powiedzieć, bo sami stawiają się w tej pozycji - jako przeciwnik Chrystusa, ponieważ nie chcą Go. Ponieważ On zajmuje ich miejsce.

A czy On ich miejsce kiedykolwiek zajął, czy to nie jest Jego miejsce od wieków należne, czy On w ogóle kogo miejsce zajął?

Nie zajął nikogo miejsca, a ci, którzy sobie to miejsce przypisują, to są ci, którzy mówią, że Chrystus jest sprawcą grzechu, a On nie jest sprawcą grzechu.

On odkupił człowieka, aby Prawo Starożytne dla wszystkich ludzi na ziemi wierzących i niewierzących stało się w pełni jawne.

Bo niewierzący potrzebują wierzących dlatego, bo wierzący widzą w niewierzących naturę Chrystusową, która już w nich istnieje przez nabycie przez Chrystusa. **Bo jeśli nie byłoby tych, którzy mają Chrystusa - to kto by zobaczył w niewierzących naturę Chrystusa,** nie byłoby takich, którzy by ją widzieli.

A także wierzący to są ci, którzy widzą tę naturę Chrystusa w drugim człowieku. Więc wierzący są nadzieją niewierzących dlatego, ponieważ nie chcą ich prześladować, nie chcą ich udęczać, ale chcą w nich widzieć doskonałą naturę ich samych, która w Chrystusie jest doskonała.

Dlatego św. Paweł mówi:

a chodzimy po tym świecie, okazując każdego doskonałego w Chrystusie, że każdy jest doskonały w Chrystusie.

Czyli ukazując, że w Chrystusie już każdy ma swoją doskonałą naturę, oczyszczoną przez Jezusa Chrystusa - czyli każdy jest synem Bożym, bo w Chrystusie ma już swoje synostwo, tylko czy chce je przyjąć przyznawając się do Chrystusa? Czy chce je przyjąć?

Jak to zostało powiedziane: czyni się Chrystusa niesprawiedliwym jeśli się uznaje, że wszystkich nie odkupił.

A Jezus Chrystus jest sprawiedliwy, i nie tylko sprawiedliwy, ale niewinny.

Czyli nie tylko niewinny jako oczyszczony z winy, ale niewinny jak dziecko, czyli bez skazy jak dziecko niewinny, bo jest nieustannie dzieckiem Ojca swojego.

Czyli jest sprawiedliwy i niewinny - podwójnie niewinny:

niewinny – bo z winy oczyszczony, nie swojej,

i niewinny bo bez skazy jak dziecko czyste, jak dziecko najdoskonalsze czyste, czysta dusza z Boga samego.

I dlatego tutaj **synowie Boży są w Chrystusie, a na ziemi rzadko ich można spotkać, bo na ziemi kościół się wdarł między Chrystusa a człowieka,** wdarł się w 320 roku, i później w Laodycei. Ponieważ do 320 roku byli to ludzie żyjący w Duchu Świętym. I śmieszną, zadziwiającą rzeczą jest to prośbę państwa, że gdy dzisiaj kościół mówi o swojej pozycji, o swoim stanie, i o swojej prawdzie - to nawiązuje do tych heretyków, których się wyrzekł - że to oni są podwaliną ich dzisiejszego stanu.

Co to znaczy? - Ten kościół, który istnieje teraz, nie jest kościołem tym, którym był do 320 roku.

To jest kościół powstały w Kartaginie w 418r. który zmienił swoją podstawę swojego istnienia - wyrzekł się Jezusa Chrystusa i przyjął ciemność, jakoby Chrystus był ciemnością, albo w ogóle nie był na tej ziemi.

Odrzuca świadomość tą, że każdy kto na ten świat przychodzi - światłość go prawdziwa

otacza, a otacza go dlatego, bo jest Chrystus na tej ziemi. I powiedział - że nieustannie będzie do końca świata, i to się nie zmieni, bo Jego słowa są niezmiennie - więc jest światłość.

A jeśli się podważa tą światłość, to się uznaje że Chrystus w ogóle nie istnieje i Ewangelie się też podważa.

I w Kartaginie został zmieniony fundament kościoła, czyli wyrzeczenie się Chrystusa, i od tego 418r. kościół do dzisiejszego dnia jest tym, który cały czas trwa tylko dla siebie.

I kto chce postawić Chrystusa przed kościołem, to jest grzesznikiem i jest tępiony. I jest mówione, że jest grzesznikiem, tak jakby Chrystus sam był grzesznikiem i sprawcą grzechu. Że on bez kościoła, jest w stanie się zbawić. Ponieważ Chrystus nie może być zbawcą bez kościoła. To Chrystus jest właśnie zbawcą.

I poczytuje się grzech człowiekowi, który przyjmuje Jezusa Chrystusa. A jak to św. Paweł mówi:

A jeśli poczytuje się grzech człowiekowi, którego jedynym pośrednikiem, dla niego, jest Jezus Chrystus, to sam Chrystus musi być sprawcą grzechu, a to jest niemożliwe.

Więc tutaj znowu dzisiejszy kościół, mówiąc o dzisiejszej postawie, i o dzisiejszej nauce, mówi, że to jest nauka Chrystusa, św. Piotra, św. Jana, św. Mateusza, św. Łukasza, św. Marka i nauki św. Pawła mimo, że one nimi nie są, ponieważ godzą w ich naukę.

Św. Paweł mówi: **nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem - jak tylko sam Jezus Chrystus.**

A kościół mówi: to jest nieprawda, nie ma innego pośrednika między człowiekiem, a Bogiem jak tylko sam kościół. I kto uważa, że jest inaczej, musi się po prostu wymeldować, ma grzech, tak jakby Jezus Chrystus był sprawcą grzechu.

Więc jest sytuacja taka, że jest kościołem innym, a mówi że jest tamtym, mimo że robi całkowicie co innego, niż tamten.

Tamtén mówi o prawdzie i jest synami Bożymi, którzy wydobywają z udręczenia jęczące stworzenia.

A ten w ogóle o jęczącym stworzeniu nie wspomina, i kompletnie, w ogóle nie chce o nim słyszeć, i o żadnych synach Bożych nie chce słyszeć, a co dopiero o jęczącym stworzeniu, że potrzebuje jakiegoś ratunku.

Dzisiaj to jest po prostu „śmiech na sali”, jakoby jakieś jęczące stworzenie potrzebuje jakiegoś ratunku. Jak już wszystko zostało zrobione, nic nie trzeba zrobić, człowiek jest zaopatrzone, nic nie musi robić, bo wszystko już jest zrobione.

Komu jest na rękę, żeby nic kompletnie nie robić?

Na pewno nie Chrystusowi, nie Chrystusowi jest, aby nic nie robić, nic nie poznawać, nic nie rozumieć, żeby nie mieć Ducha Świętego.

Nie mieć Ducha Świętego - oznacza nie poznawać, nie rozumieć, i nie być zadbanym przez Chrystusa, czyli nie mieć Ducha Świętego w rezultacie.

Więc synowie Boży są zagubioną naturą, zagubioną rasą, która jest reanimowana do tego

aby powstała, ponieważ jęczące stworzenie oczekuje zbawienia. A Chrystus Pan dał obietnicę jęczącemu stworzeniu, że synowie Boży przyjdą i je wydobędą, i to dzieje się.

Jęczące stworzenie nie jest gdzieś na końcu świata, chociaż też jest na końcu świata, ale jest bardzo blisko nas, bo w nas samych - to nasza natura jęcząca. **Gdy człowiek cały czas narzeka i jęczy, to słyszy cały czas jęczące stworzenie, które w nim istnieje, i pyta się: kiedy on przyjdzie.**

A on „udaje Greka” i mówi: że nie wie, że nie wie o co chodzi, że to sąsiad mu robi krzywdę. Ale jęczące stworzenie domaga się pomocy, do której został syn Boży zobligowany, a jednocześnie uczyniony i powołany.

I każdy jest synem Bożym w Chrystusie, i każdy ma Go w sobie i każdy ma zaczątek Jego w sobie, tylko nie każdy Go wybiera.

A zadziwiającą jest sytuacją, że jeśli Go się wybiera, to ogólnie traktuje się tych ludzi jako zwyrodniałców, jako ludzi którzy herezje głoszą. Że jakoby jacyś synowie Boży mieli być, i mieliby coś zrobić, jak już wszystko zostało zrobione i nic już nie trzeba robić.

Tylko że jęki jęczącego stworzenia nieustannie rozchodzą się w tym świecie, wołające o pomoc, które wewnątrz nieustannie się rozchodzą.

A jednocześnie przemoc, agresja, nienawiść, antyteza owoców Ducha Św. w człowieku istnieje, oznaczając że jęczące stworzenie nieustannie jest udręczone, z braku synów Bożych.

Dlatego to jest przywracanie Prawa Starożytnego, Prawa Bożego bo Jezus Chrystus przyszedł to Prawo przywrócić, a nie znieść, Prawo wypełnić, a nie znieść.

I ono zostało przywrócone - to Prawo, i było wykonywane przez 320 lat, ale było zagrożeniem dla ówczesnej władzy diabła. Więc w jakiś sposób, wiadomo w jaki sposób - diabeł wdarł się jako ten, który zna sposób na to, żeby chrześcijaństwo było jeszcze lepsze, niż do tej pory.

Na pewno nie zrobili tego chrześcijanie, to zrobili ci, którzy wyczuli, że jest to niezły interes. A jednocześnie to są dwie sprawy - z jednej strony jest to dobry interes, ale z drugiej strony, wewnętrzna natura - co przedstawia?

Zobaczcie wewnątrz tą sytuację: **jest diabeł, który trzyma duszę, i nagle przychodzi Syn Boży i mu tą duszę wyrwa, i w mocy Bożej panuje nad diabłem**, kark mu ugina i nakazuje postępować zgodnie z synem Bożym. I nic nie może diabeł zrobić, bo Pan i władca nagiął mu karku.

I myślał - i co by uczynić, żeby stąd się wydostać. Nie mogę się wydostać, co tu uczynić?

Jak ja będę walczył z Chrystusem to będę diabłem, ale jak będę mówił że jestem Chrystusem, i będę walczył z tymi, którzy mają Chrystusa - to wtedy oni będą mówili, będą mogli powiedzieć, że walczą z Chrystusem, to będziemy mogli ich udręczyć, tych synów Bożych.

Ten świat właśnie w taki sposób wygląda, że używa się imienia Chrystusa, do dzieł nie związanych z Chrystusem, i dlatego rozpoznawajcie duchy.

Ponieważ nie ci, którzy mówią: *Panie, Panie, ale ci którzy wypełniają wolę mego Ojca w*

niebie, wejdą do Królestwa Bożego.

I nie ci, którzy mówią: *że mają moc Bożą, są od Boga pochodzącymi, ale ci którzy znają Boga, i którzy do Boga przyprowadzają stworzenie.*

Dlatego mówi:

Będą mi mówić: *wskrzeszaliśmy w imię Twoje, uzdrawialiśmy w imię Twoje, cuda czyniliśmy w imię Twoje.*

A Chrystus mówi: *odejdźcie ode mnie wy, którzy czynicie nieprawość, nie znam was.*

I tutaj można powiedzieć, w zrozumieniu – *nikt z tychże, którzy ponoć w imię Moje zostali uzdrowieni, wskrzeszeni, nie przyszedł do Mnie i nie znalazł drogi; stali się waszymi wyznawcami, bo chodźcie po ziemi szukając swoich wyznawców, gdy ich spotkacie, czynicie ich dwakroć wartymi piekła, niż sami jesteście.*

Ewangelia, która bardzo wyraźnie to przedstawia: *chodzą po tym świecie szukają swoich wyznawców, gdy ich znajdują, czynią ich dwakroć bardziej wartymi piekła, niż sami są.*

Czyli wmawiają im to, że są grzesznikami, ponieważ mówią im fałszywe rzeczy, i poczytują im grzechy za to Chrystus jest ich Panem, a nie on.

Dlatego muszą powstawać synowie Boży i właściwie powinno rozchodzić się wołanie Boże, wołanie człowieka - powstańcie synowie Boży, ponieważ synowie Boży są w każdym człowieku, dlaczego?

Bo każdy jest doskonały Chrystusie i każdy ma swoją naturę doskonałą w Chrystusie, czyli Syna Bożego każdy ma w Chrystusie.

I gdy się do Niego przyznaje i tylko do Niego - to On przychodzi i Jego Miłość znajduje miejsce w sercu człowieka.

Gdzie jest napisane List do kościoła w Laodycei, Apokalipsa 3 :

20 Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte

W rozumieniu, można tak powiedzieć - nie jestem mściwy, ale nieustannie wybaczący, przyszedłem i pukam, mimo że otworzyć nie chcecie, pukam do drzwi i kołaczę, ale gdy usłyszycie moje kołatanie i otworzycie drzwi, wejdę do was i będę z wami wieczerzał, a wy ze Mną.

Jeśli usłyszycie Moje kołatanie, to zrozumiecie że nie jestem wewnątrz, ale na zewnątrz, a mówicie że Ja już tam jestem, mimo że kołaczę, mimo że myślicie, że Ja jestem wewnątrz, to Ja kołaczę. Jak mogę kołatać, będąc wewnątrz?

Jestem na zewnątrz i kołaczę.

A wy mówicie - jestem bogaty, wszystko mam, dorobiłem się i niczego więcej nie potrzebuję. A Ja tobie mówię: *nabądź u Mnie złota w ogniu palonego, abys był bogaty i szatę białą nabądź, aby twoja ohydna nagość się nie objawiła, i maści sobie na oczy weź, abys przejrzał, i nawróć się, i bądź zimny lub gorący, a nie letni, bo letnich z ust swoich wypluję, wyrzucę.*

Mówiąc o synach Bożych - musimy pamiętać o tej sytuacji, że jest to wołanie do nas, do naszej postawy. Nie jest to wołanie do myśli i do historii, która jest odległa, gdzieś sprzed dwóch tysięcy lat, odległa i nas nie dotyczy i jest to ciekawa historia, którą można opowiedzieć znajomym.

Ale jest to wołanie do nas, do naszej postawy, do tego żebyśmy byli synem Bożym. Bo synem Bożym stajemy się wtedy, kiedy przyjmujemy Chrystusa bezpośrednio do naszych serc, i nie ma żadnych pośredników jak tylko sam Duch Św., który jest Duchem Chrystusa i Ojca.

Czyli sam Chrystus jest pośrednikiem i nie ma innych - i w ten sposób synowie Boży powstają.

Czyli wymaganie od siebie bo On w nas działa, nie działa już prawo grzechu. Dlaczego nie działa prawo grzechu?

Bo wybieramy człowieka wewnętrznego, który w Chrystusie już jest, jesteśmy zrodzeni.

Jak Jezus Chrystus mówi do Nikodema - *jeśli nie narodzisz się w duchu nie wejdiesz do Królestwa Bożego, nie wiesz dokąd zmierza syn Boży, synowie Boży. Czyli, duch nie wiesz dokąd zmierza? - bo on rządzi się Prawami nieba. On nie ma myśli twoich, ty masz myśli ziemskie - dlatego myślisz po ziemsku i nic nie rozumiesz o zrodzeniu. Jak możesz prowadzić ten lud cały, jak ty tego nie pojmujesz?*

I dlatego dzisiaj wołanie: jak może kościół prowadzić człowieka, jeśli on nie rozumie nic o synach Bożych, i jeszcze ich tępi. A jeśli rozumie i nie pozwala im powstać - tym gorzej.

Tak jak Jezus Chrystus powiedział: jeśli byście nie widzieli Moich cudów, nie mielibyście grzechu, ale je widzieliście, cuda moje, i nie chcecie Mnie.

Rozdarła się zasłona w przybytku, **kiedy Chrystus zmartwychwstał - ponieważ Bóg wyszedł z przybytku, aby zamieszkać w sercach ludzi.**

I mimo wszystko zaczęli knować jeszcze bardziej, ponieważ nie mają z tego żadnego pożytku, bo gdy nie ma Boga już w przybytku, nie będą ludzie już tu przychodzić. Cóż to za interes?

Więc musimy powiedzieć, że to się nie stało, żeby był znowu w przybytku i zaczęli ludzie przychodzić.

A po co mają przychodzić? - no jakiś to jest interes.

A jaki interes mamy z tego, że Bóg wyszedł z przybytku i zamieszkał w sercach ludzi? Nie będą przychodzić już teraz do tego miejsca, będą omijać to miejsce. My też już nie będziemy potrzebni.

Jaki mamy pożytek z tego, że On zmartwychwstał i że przybytek stał się pusty? I że w sercach ludzi mieszka - to już diabeł mówi.

Jaki mamy pożytek z tego, że człowiek jest wyzwolony z grzechu pierworodnego? Jaki mamy pożytek, że Chrystus wyzwolił tych ludzi, jaki mam pożytek?

Już jesteśmy tylko zwłokami, nad którymi tutaj jest pięta Syna Bożego, który miażdży głowę. Który ze Świętej Marii Matki Bożej, Nowej Ewy i Syna Bożego, Nowego Adama powstał, z dzieła tego.

Rozumiejąc te wszystkie sprawy, musimy potraktować to, że jesteśmy do tego zdolni. Proszę zauważyć że to, o czym rozmawiamy - jesteśmy do tego zdolni dlatego, że zostaliśmy uzdolnieni przez Chrystusa. I nie jest to historia do której nie zostaliśmy uzdolnieni, nie są to legendy, ale jest to moc do której zostaliśmy uzdolnieni.

A nie tylko **uzdolnieni, ale też powołani przez to, że Bóg stworzył człowieka i objawia nam te tajemnice**. Zostaliśmy do tego powołani przez już stworzenie, abyśmy stawali się synami Bożymi, abyśmy wznosili jęczące stworzenie, człowieka chwały, na którym się odbija właśnie doskonałość Chrystusa, który zajmuje miejsce w synu Bożym.

Bo jęczące stworzenie w rezultacie ostatecznym, jest objawieniem chwały Bożej w synu Bożym, jest dziełem wykonanym.

Tak jak Bóg stworzył świat i spojrzał na niego i widział, że jest doskonały i dobry. Tak jak Bóg stworzył synów Bożych i synowie Boży przez doskonałość, która to doskonałość w nich się objawia przez obecność syna Bożego, odzwierciedlają tą doskonałość przez Miłosierdzie Boże w jęczącym stworzeniu, które uwalnia człowieka całkowicie z cierpienia, z chaosu. Dlaczego?

Bo wydobywa człowieka, jęczące stworzenie, z chaosu, z udręczenia, bo przychodzi syn Boży i wydobywa tę naturę dziecięciny do chwały, która jest przeznaczona dla syna Bożego i jęczącego stworzenia, wspólnie.

Nie może syn Boży sam wrócić do nieba - bo nie jest synem Bożym, on musi wrócić razem z jęczącym stworzeniem - bo stanowią całość.

Jak to wygląda?

Jeśli pan posyła sługę do sklepu, w którym jest to, co ma nabyć, a wraca bez tego co miał nabyć, mimo że w sklepie było; to nie jest sługą, bo wypowiedział już posłuszeństwo, bo nie kupił tego, co miał kupić, bo mu się nie chciało tego kupić, mimo że to w sklepie było.

Więc **synowie Boży muszą wrócić z jęczącym stworzeniem, bo gdy nie wracają z jęczącym stworzeniem - wypowiedzieli posłuszeństwo.**

Posłusznymi są tylko wtedy, kiedy wracają z jęczącym stworzeniem, bo jęczące stworzenie odzwierciedla ich naturę doskonałości, którą Chrystus Pan w nich czyni.

Jęczące stworzenie jest odbiciem ich natury wewnętrznej.

Gdy jest syn Boży - w doskonałej naturze.

Gdy nie ma syna Bożego - jęczące stworzenie udręcza całą naturę człowieka.

Gdy jest syn Boży - odbija się natura syna Bożego w jęczącym stworzeniu, w którym powstaje człowiek chwały, i stanowią jedną całość, całego człowieka. I wtedy jest prawdziwa bojaźń Boża, pada wszelkie stworzenie na twarz, bojąc się synów Bożych, ponieważ są potęgą Boga samego, żywego.

Dlatego jest powiedziane w Apokalipsie św. Jana rozdział 19:

15 A z Jego ust wychodzi ostry miecz,
by nim uderzyć narody:

On paść je będzie różgą żelazną

i On wyciska tłocznię wina zapalczego gniewu Wszechmogącego Boga.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie dziesiąte.

Będzie ukazywał im nieprawość ich, i to, czego nie czynią, mimo że czynić powinni.

I to dla nich jest szarańczą, która ich pożera, ponieważ nie mogą już ukryć prawdy. Bo prawda wyszła już na zewnątrz i dokładnie widać co czynić powinni - a co nie czynią, i odstręczają wszystkich tych od tego dzieła, czyli stawiają się po innej stronie.

Więc będzie paść ich różgą żelazną ukazując - *dlaczego nie czyniliście tego, co mieliście czynić?*

Dlaczego owiec swoich, waszych owiec, które wam dałem, nie prowadziliście na łąki zielone. A tylko kazaliście się owcom wpatrywać w siebie, jakoby wpatrywanie się owiec w was, miało ich nakarmić. Owce są po to, aby je prowadzić na łąki zielone, bo trawa zielona jest dla nich pokarmem.

Jest napisane [stworzenie świata]: *a pokarmem dla wszelkiego stworzenia będzie trawa zielona.*

Nie prowadzą owieczek na łąki zielone, ale każą się wpatrywać w siebie, jakoby to był wystarczający pokarm dla nich. A one z głodu padają, a niektóre wyskakują poza ogrodzenie, aby szukać łąki zielonej, szukać pokarmu. I przyjdę i będę ich paść różgą żelazną ponieważ nie czynią tego, do czego zostali powołani, i nie pozwalają powstawać synom Bożym. I jęczące stworzenie udręczają jeszcze bardziej, naginają mu karku, przez chciwość swoją.

Oczywiście tutaj wiemy o tym, że wszyscy ludzie, my tutaj też będąc, **mamy świadomość tego, że każdy jest zdolny do tego, żeby być synem Bożym, i każdy jest zdolny swoje jęczące stworzenie wydobyć z udręczenia przez swoją postawę - owoce Ducha Świętego, dary Ducha Świętego, Dziesięcioro Przykazań.**

Bo jeśli ktoś nie wie, gdzie znaleźć Boga to na pewno znajduje Go:

- w wypełnianiu owoców Ducha Świętego,
- w wypełnianiu Przykazań,
- i w wypełnianiu Praw Miłości.

Tam znajduje Boga - bo tam jest ucho igielne, dosłownie.

Przykazania, owoce Ducha Świętego i dary Ducha Świętego, i Prawa Miłości - są ich uchem igielnym.

Ciężko jest bogatym przejść przez to ucho igielne, ciężko jest przejść tym, którzy nieprawość czynią, i na tej ziemi czują się dobrze. Dlatego mówi Jezus Chrystus do bogatego młodzieńca: *łatwiej jest przejść wielbłądowi przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego.*

Uchem igielnym dla bogatych, tym światem, są Przykazania, Prawa Miłości, owoce Ducha Świętego, dary Ducha Świętego - to jest ucho igielne dla nich, niemożliwe do wykonania rzeczy.

Niemożliwe - ponieważ oni uważają, że ich odzierają z ich chwały, z ich prawdy, z ich

potęgi, z ich mocy. Umierając tracą wszystko, jakby w ciele się wszystko znajdowało i w tym świecie - ale się nie znajduje wszystko w tym świecie, ani w ciele.

Znajduje się w duchu.

Więc umierając, człowiek który żyje w Bogu nic nie traci, tylko ciało, które miał w tym świecie - a żyje dalej.

Bo życie cielesne jest etapem życia Bożego, jest etapem powstawania synów Bożych, którzy mogą z tego świata wyjść i wykonać, wypełnić, misję całą, przez wydobyte jęczące stworzenia, BO ONO CZEKA.

To ono czeka – dla tego jęczącego stworzenia człowiek został stworzony na początku świata, to ono czeka.

Ono jest głównym celem istnienia, czyli możemy powiedzieć - to ja muszę zadbać o swoje ciało, muszę zadbać o swoją psychikę, **muszę zadbać o swoją naturę wewnętrzną - i to Chrystusem muszę zadbać.**

Ponieważ **moja siła umysłu, oparta sama w sobie, tego nie da rady, ale Bóg żywy, który jest osobową naturą życia, On jest prawdziwy i żywy.**

Kiedy się Jemu oddam - On we mnie zamieszka i zapanuje nad moją naturą wewnętrzną, cielesną, pokona we mnie prawo grzechu, i umocni człowieka wewnętrznego - i powstaną synowie Boży i powstanie do oglądania chwały Bożej jęczące stworzenie, do której zostało ono przeznaczone.

Duch Boży nieustannie dba o człowieka, nie można powiedzieć nic na temat ducha Bożego, złego, nic! - bo Duch Boży nigdy nie przestał dbać o człowieka i nieustannie dba.

Ludzie pytają się nieustannie: gdzie jest Bóg, gdzie jest Duch Boży?

ON NIEUSTANNIE JEST Z CZŁOWIEKIEM, tylko że człowiekowi jest ciężko spotkać Boga, ponieważ ON jest za uchem igielnym, trzeba przejść do Niego przez ucho igielne.

A uchem igielnym są dla człowieka - przykazania i to PRZYKAZANIA BOŻE, czysto Boże, które są oparte w samym Chrystusie, w samym Bogu, w samym Duchu Świętym, bo tam mają swoje źródło, i swoje wypełnienie, swoją prawdę, i swoją doskonałość i swoje pełne ziszczenie.

Część 4

Spotkanie dzisiejsze jest radosne, bo jakże jasno bardzo mówiące o synach Bożych, i kim są synowie Boży, i czym jest jęczące stworzenie?

Dlaczego Bóg stworzył wszechświat?

A jednocześnie, kim jest człowiek wewnętrzny i kim jest człowiek grzechu, jak rozpoznać człowieka wewnętrznego i człowieka grzechu?

Że **człowiek wewnętrzny, czyli Chrystusowy, trzeba po prostu ustawić znak równości** - między człowiekiem wewnętrznym i Chrystusem trzeba postawić znak równości, dlaczego?

Bo gdyby człowiek wewnętrzny istniał wcześniej, w takiej zdolności, to by człowiek był zdolny do nawrócenia nieustannie. A św. Paweł mówi:

nie liczy się grzechów przed odkupieniem, ponieważ nie był człowiek zdolny do dobra.

A człowiek wewnętrzny jest dlatego w nas, ponieważ jest to Chrystus w nas, który nas wykupił i to jest nasza doskonała natura w Chrystusie.

Człowiek wewnętrzny to jest nasza doskonała natura w Chrystusie, która w Chrystusie została nabyta i ona tam jest.

Człowiek wewnętrzny to jest nasza wewnętrzna natura, która miejsce ma swoje Chrystusie, przez niego nabyta i do Niego należąca.

Zresztą mówi jeden z Psalmów - Nabyłem was, i do Mnie należycie.

Wewnętrzny człowiek należy do Chrystusa i w Chrystusie istnieje.

I człowiek wewnętrzny, o którym mówi św. Paweł, jest to człowiek doskonały, istniejący w Chrystusie, z którym mamy jedność przez nabycie przez Chrystusa Krwią swoją, ludzi ze wszystkich pokoleń, narodów, plemion i języków, który uczynił nas wszystkim królestwem dla Boga swojego i kapłanami, aby zarządzili na tej ziemi.

Więc jeśli jesteśmy kapłanami, którzy rządzą na tej ziemi, to świadectwo kapłanów na tej ziemi, chcę powiedzieć, to są synowie Boży, którzy się objawiają przez wydobywanie jęczącego stworzenia.

Więc kapłanami są ci, którzy to czynią, a nie ci którzy się tak nazywają, czynią - wydobywają jęczące stworzenie z udręczenia. Bo do tego zostali powołani i nabyci przez Święta Krew, ludzie ze wszystkich pokoleń, narodów, plemion i języków, i uczynieni królestwem dla Boga. Czyli, aby On mieszkał w człowieku, **uczynieni** królestwem, a nie - uczyni, czyli już to się stało.

Więc jeśli to się stało, to człowiek wewnętrzny jest tym królestwem dla Boga i tego człowiek zmienić nie może, ponieważ został nabyty.

Ale zbawienie jest związane z postawą - czy wybiera człowieka wewnętrznego, czy prawo grzechu?

A człowiek wewnętrzny to jest ten człowiek, w którym są doskonałe myśli, jest to drzewo, które daje dobre owoce, i nie może dać złych owoców.

A człowiek grzechu, czyli prawo grzechu, mimo że wygląda na dobre - owoców dobrych nigdy nie wyda. Jezus Chrystus mówi:

dobre drzewo nie wyda nigdy złych owoców i złe drzewo nigdy nie wyda dobrych owoców. Nie jest to możliwe.

Ludzie natomiast mówią tak: no wiesz, nie do końca, bo złe drzewo może też wydać dobre owoce. Ale nie jest to możliwe, bo to jest dywagacja diabelska, która zaczyna szukać wyjścia tam, gdzie go nie ma. A jednocześnie mówi: o, to nie do końca, że to drzewo nie może wydać dobrych owoców, a może i tak być - to są takie dywagacje i „szukanie dziury w całym”, więc to jest takie diabelskie imaginowanie.

Dlatego Ewangelia mówi jasno - jeśli będziemy się do niej stosować to będziemy wiedzieli, jak wygląda prawda, że dobre drzewo nie może wydać złych owoców. Więc jeśli jest człowiek i ma złe owoce - to nie jest dobrym drzewem, a nie po prostu że wyszło tak, że tam jest kilka,

jakiś tam, nie jest to możliwe. Jeśli jest złym człowiekiem, to nie może mieć dobrych owoców nawet, gdy myśli że jest dobry, ponieważ jest złym i koniec.

Musimy przyjąć pewną nadrzędną naturę - Chrystus jest nadrzędną naturą i jeśli się nie zastosujemy do Niej, tylko będziemy mieli własne myśli, co do tego - jaka jest prawda, to człowiek będzie po prostu błędził przez jeszcze następne tysiące lat.

Chrystus przedstawił tę sytuację bardzo jasno - ucho igielne jest bardzo jasno przedstawione - to są Przykazania, to są owoce Ducha Świętego, Prawa Miłości i dary Ducha Świętego. Ale dary Ducha Świętego są po drugiej stronie ucha igielnego.

Jeśli ktoś przejdzie przez ucho igielne - to po drugiej stronie na niego czekają dary Ducha Świętego, to są dary, nagroda dla tych którzy przejdą przez ucho igielne. Czyli pozbędą się wszystkiego tego, co jest balastem na tej ziemi, a myślą, że jest nautilusem czyli [okrętem] pływakiem, że unosi się na tej ziemi, ale to są kamory w kieszeniach, które na dno go ciągną.

I świadomość nasza, synów Bożych jest to wymaganie od siebie podstawy właściwej dla drugiego człowieka, która wynika z troski o drugiego człowieka.

Dlatego nie obdarowywanie człowieka opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością - **nie obdarowywanie jest w rzeczywistości krzywdzeniem dlatego, ponieważ jest on do tego powołany, żeby dawać, a jeśli nie daje to krzywdzi.**

Inaczej można powiedzieć, pracownik który wykonuje pracę, powinien być wynagrodzony wedle swojej pracy, a jeśli nie jest wynagradzany wedle swojej pracy uczciwie, to jest krzywdzony.

Dlatego człowiek, który żyje w prawdzie Bożej i nie wykonuje tej prawdy Bożej, a mówi że mu się to należy, to mówi: że Bóg go krzywdzi, ale Bóg go nie krzywdzi, bo Bóg nikogo nie krzywdzi.

Bóg daje człowiekowi to, na co on zasługuje, w sensie, na co się otwiera. I mówi: że Bóg mu za mało daje. Bóg mu nie daje za mało.

Ponieważ łaska jest wrotami, jak wiele łaski przyjmuje tak są wrota szeroko otwarte. Więc jak otwiera wrota mało, to i mało tam przejdzie, a jak otwiera łaskę szeroko to płyną całe strumienie łask mocy Bożej przez wrota szeroko otwarte - więc jest to łaska.

Więc tu chodzi o tą sytuację - tutaj wrócę do owoców Ducha Świętego - że człowiek nie będąc opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, a mając zdolność - opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, radości, pokoju i miłości - nie jest to, poza jego możliwościami - nie czyniąc tego dla drugiego człowieka, nie dając, sam rezygnuje z synostwa Bożego. Dla czego?

Dla zła, dla cielesnych uciech, dla lęku, który w ciele znalazł sobie miejsce, dla przeciętności, dla pospolitości.

Może być opanowanym i uprzejmym, ponieważ nie jest to dla niego niemożliwe, a wręcz w zasięgu jego dłoni, jego serca, jego myśli, jego natury - jest w zasięgu.

Ale, gdy bardzo często rozmawiamy z kimś, a czasami i nawet z księdzem rozmawiamy, to czujemy jak „gula chodzi” i aż wściekły jest wewnątrz. A skąd tam się bierze? - Przecież to nie są owoce Ducha Świętego, to jest jakiś zły duch, który tam siedzi, wściekły jest. A skąd ta wściekłość tam jest? - przecież tam jej nie powinno być.

Czyżby Bogu świecę, a diabłu ogarek?

Skąd się bierze tam ta wściekłość? - przecież ona tam miejsca nie powinna mieć. Przecież tam powinny być owoce Ducha Świętego wyrażone, a jednocześnie i miłosierdzie.

Zresztą wymaganie to, dlatego istnieje, ponieważ mamy to, ale nie sprawdzajcie - czy mamy? - bo jest to grzech.

A Chrystus mówi: sprawdzajcie czy mają.

Inaczej - najemnicy są potrzebni, więc słuchajcie tego co czytają z Prawa Bożego, a nie róbcie tego co robią, bo robią całkowicie inną rzecz - nie naśladujcie ich w tym działaniu.

A żeby taka sytuacja mogła nastąpić, to musimy mieć jakieś pojęcie i poznanie. Bo jeśli nikt nie ma pojęcia i nie ma poznania, to każdy czyn jest dobry.

Tak jak powiedział św. Paweł:

gdy nie znałem Prawa, nie wiedziałem że grzeszę, wszystko co zrobiłem było dobre, ale gdy poznałem Prawo stałem się grzesznikiem i to okropnym grzesznikiem. Im bardziej Prawo poznawałem, tym bardziej grzech się ożywia.

I to jest ta sama sytuacja - jeśli nie znamy jaka powinna być postawa, powiedzmy księdza, dlaczego akurat mówię o tym? bo jest to człowiek, który mówi: mnie naśladujcie, ja jestem tym, którego musicie naśladować, jestem doskonałością i prawdą. Inaczej nie myślcie, bo jestem równy z Chrystusem. Równy z Chrystusem, ponieważ ja jestem kościołem, a kościół to jest znak równości z Chrystusem, inaczej nie możecie myśleć.

Więc tutaj jest ten problem, że jakie mamy mieć porównanie, jeśli nie mamy żadnego porównania. Jeśli nie żyjemy w Prawie Bożym, to nie poznajemy w sobie grzechu.

Jeśli nie żyjemy w Ewangelii i w prawdzie Bożej, to nie możemy zobaczyć, czy tenże trwa w prawdzie Bożej, czy słowa, które wypowiada są zgodne z Prawem, czy nie i czy czyny jego są dobre, czy nie.

Musimy sami żyć w owocach Ducha Św. i trwać w prawdzie Bożej, prawach Ducha Św., aby zobaczyć czy jego prawa są właściwe, i móc rozróżnić co jest to - co mówi, a to co czyni, co jest dobre i co jest złe?

O tym mówi św. Jan Paweł II: *a sumienie nasze jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów, więc jak ważnym jest, aby było prawe. Więc aby było prawe, aby znało czym jest prawda i czym jest zło, czym jest dobro i czym jest zło.*

I dalej - **aby żyło tak, aby to co czyni było dla Boga sprawiedliwe, dobre i przyjemne.**

Czyli to co jest dobre, sprawiedliwe i przyjemne dla Boga jest kształtem dobra w naszym sumieniu. I dopiero jest weryfikatorem tego, co jest dobre i złe i dopiero sumienie się kształtuje co do pojmowania dobra i zła. Jeśli nie jest tym ukształtowane, to nie zna zasady

dobra i zła, i może być źle ukształtowane.

Dobry kształt sumienia polega na tym, że czynimy co dla Boga jest dobre, sprawiedliwe, przyjemne i doskonałe i to jest kształtem naszego dobra. I sumienie stąd musi brać swój kształt i dopiero jest właściwym przewodnikiem i sędzią naszych czynów.

Więc jeśli nie znamy, jaka powinna być postawa księdza? - to w tym momencie każda jego, jest dobra, mimo że jest zła.

Ale gdy znamy jaka powinna być dobra, to wiemy, że jest zła, i wtedy możemy wypełnić Ewangelię – czy ten werset mamy opuścić jeśli Chrystus każe nam żyć zgodnie z Ewangelią, czy ten werset mamy opuścić i traktować go za nieistniejący?

Najemnicy są potrzebni, więc patrzcie wyraźnie co czynią i słuchajcie Słowa Bożego, które ode Mnie mówią, ale nie czyńcie tego co oni robią.

Czy tą Ewangelię mamy opuścić, jeśli każe nam się żyć zgodnie z Ewangelią i żyjemy zgodnie z Ewangelią, czy ten werset jest nieważny, bo może pokazać coś, co jest nieprawdziwe, czy może ukazać coś, czego nie powinniśmy widzieć?

Nie możemy tej Ewangelii opuścić, bo każdy werset ewangeliczny jest dla nas ważny, nawet niewygodny. Bo te niewygodne są najbardziej nas uczące, najbardziej nas kształtujące, najbardziej ukazujące - to kim jesteśmy.

Praktyka medytacyjna

Tą praktyką jest praktyka - powstańcie synowie Boży, aby synowie Boży powstałi, czyli światłość Chrystusa. Czyli nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem - jak sam Jezus Chrystus, który nabył nas w wyznaczonym czasie. Rzeczy, te które się teraz objawiają, też są w wyznaczonym czasie.

Jezus Chrystus też nabył człowieka w wyznaczonym czasie. Nie zaraz, gdy grzech się pojawił tylko wedle stworzenia świata, dopiero po czterech tysiącach lat, nie od razu.

I teraz też wszystko się dzieje w wyznaczonym czasie, aż dojrzeje pszenica i kąkol, aby nie wyrwać z kąkolem razem pszenicy. Wszystko dojrzeje, aby widać było widać - who is who - kto jest kto.

Proszę Boga Ojca, Ducha Św. Chrystusa Pana, św. Jana, św. Piotra - aby nieustannie nas prowadzili do doskonałości synów Bożych, aby przyjmować doskonale Słowo Boże - samego Chrystusa.

I św. Pawła proszę, abyśmy mogli żyć z całej siły jak on przedstawia - człowiekiem wewnętrznym - i całkowicie rozpoznawać prawo grzechu, aby się go z całej siły wyrzekać, i być radosnym w dziele Bożym. Bo człowiek wewnętrzny, człowiek duchowy, człowiek na wysokości, to jest właśnie ten.

Św. Jan Paweł II mówi: odchodźcie od człowieka, który jest na dole, do człowieka który jest na górze. Można powiedzieć na górze – mountain – góra, pamiętamy że w okresie około dwu setnego – trzy setnego roku byli monteści, którzy pozostawali nieustannie na górze, którzy byli nazywani heretykami, ponieważ nie uznawali innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem, jak tylko samego Chrystusa Jezusa, który nabył ich i wszystkich ludzi we właściwym

czasie, w wyznaczonym czasie.

Modlitwa Pańska jest prawdziwą radością, radością synów Bożych, ponieważ objawia właśnie tego, który jest naturą Ojca, i dlatego są synami.

I objawia święte imię, które w nich istnieje, dlatego są synami.

Objawia królestwo którym się stali, dlatego są synami i królestwem Jego, objawiają wolę Bożą, którą wypełniają - dlatego są synami.

Dlatego miłość w nich odpoczywa - znalazła odpocznienie, pełne wyrażenie w synach swoich, aby radość z pojmowania słowa, które w nich znajduje pełne wyrażenie, miłosierdzie, było ruchem i wybaczeniem, które jest wynikiem odpuszczania win wszystkich, jest właśnie miłosierdziem – *i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom* - bo synowie Boży nieustannie wybaczą.

Ponieważ mają w sobie miłość, która jest - odpocznieniem, mają nieustanny ruch - który jest miłosierdziem.

I nieustannie trwają w Bogu, który broni ich przed pokusą, czyli jest ich potęgą, mocą, prawdą, życiem, obroną. W Nim to w pełni znajdują oparcie swoje, a On daje im Siebie samego, w całości daje im Siebie samego, i zbawia ich ode złego. Zbawia w pełni, czyli mają udział w Jego naturze przez miłosierdzie, a i On ich miłosierdziem swoim otacza.

Czyli synowie Boży mają w sobie miłość, która odpoczywa w nich, wołają - *Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święci się imię Twoje - w nas się święci, przyszło królestwo Twoje i staliśmy się królestwem dla Ciebie, i jest wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi w nas.*

I dlatego radośni jesteśmy i miłość w nas w pełni znalazła odpocznienie. A my w Tobie w pełni znaleźliśmy odpocznienie.

A i w pełni ruch w nas istnieje, ponieważ jak chleb przyjmujemy od Ciebie, także go dodajemy. Jak Chrystus powiedział: wy ich nakarmcie.

Także jak od Ciebie otrzymujemy pokarm żywy - tak obdarowujemy, jak od Ciebie otrzymujemy miłosierdzie - tak wybaczymy - miłosierni miłosierdzia dostąpią.

Jak jesteś obroną przed wszelkim złem, także my też bronimy wszelkie stworzenie nie wodząc je na pokuszenie, ale zbawiając ode złego, wybawiając, mówiąc: że Ty jesteś Prawdą i Życiem, Ty jesteś wolnością, Ty jesteś doskonałością, Ty jesteś życiem wszelkim.

I Ciebie ukazując miejscem wszelkiej dobroci i wszelkiego zbawienia, gdzie przez miłosierdzie zanurzamy się w czynną miłość względem Ciebie i względem stworzenia.

Jak ty powiedziałaś Panie – miłuj bliźniego swego jak siebie samego, i miłuj Pana Boga z całego swojego serca, z całego swojego umysłu, z całej swojej duszy, i z całej swojej mocy, i bliźniego swego jak siebie samego.

Modlitwa Pańska odzwierciedla właśnie - odpocznienie i ruch, ruch i odpocznienie w pełni wyrażone, w pełni istniejąca, w pełni stosowana, w pełni będąca naturą człowieka Światłości. W pełni istniejąca w naturze syna Bożego, synów Bożych.

Jezus Chrystus powiedział: *jestem Synem Bożym*. Faryzeusze chcieli go za to ukamienować, zabić.

A Jezus Chrystus powiedział:

dlaczego chcecie Mnie zabić za to, że powiedziałem że jestem Synem Bożym? Przecież wy w pismach macie napisane - jesteśmy synami Bożymi. Nie chcecie Mnie za to zabić, tylko za to, że mówię prawdę, że przyszedłem powiedzieć wam jaka jest prawda. A wy jej nie chcecie znać, bo nie macie z niej pożytku.

Dlatego Chrystus Pan objawia ruch i odpocznienie.

W Nim jest pełen ruch i pełne odpocznienie, w Nim jest miłosierdzie i stałość miłości Bożej.

I w Nim jest miłosierdzie i stałość miłości do nas.

Oddaję państwa Bogu Ojcu przez miłosierdzie Boże.